CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 39 Warszawa, piątek 9 lutego 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Budżet Min. Rolnictwa

Gospodarka rabunkowa na wsi

Dziś przed południem omawiany był w Sejmie budżet Ministerstwa Rolnictwa. Po referacie posła Strojnowskiego z BB, przemawiał poseł Fijałkowski (Kl. Narodowy).

— Sanacja w ogniu walki o umocnienie swej władzy — oświadcza na wstępie — zużywa tyle energji, iż mało jej pozostaje na walkę z niebezpieczeństwem, które samo życie niesie. Na odcinku rolniczym od czterech lat byliśmy świadkami nieskoordynowanych, połowicznych i najczęściej spóźnionych zabiegów ratowniczych. Zbyt małe premje, zbyt wątła akcja interwencyjna, nieśmiałe ulgi podatkowe — wszystko to nie wstrzymało katastrofy, a owe kilkadziesiąt miljonów, ponoszonych przez skarb państwa, okazały się kroplą w morzu tych strat, które poniosło całe gospodarstwo narodowe wraz ze skarbem przez załamanie się rynku wewnętrznego.

Dzisiaj rząd chwali się akcją oddłużeniową i ustawodawstwem finansowo-rolnem. Pan referent budżetu niedwuznacznie dał do zrozumienia, że skoro rolnictwo płaci z tego tytułu około 150 miljonów mniej rocznie, to niechaj wybije sobie z głowy podwyżkę cen na ziemiopłody. Zapomniał, że wzamian za zmniejszenie w oprocentowaniu rząd podniósł podatki, kazał rolnikom wpłacać do kas skarbowych 10-procentowy podatek kryzysowy, podatek wyrównawczy, daninę majątkową i przymusową Pożyczkę Narodową.

I znów stoimy wobec tysięcy folwarków i zagród włościańskich, powystawianych na licytację i wobec ogromu postępującej wciąż naprzód nędzy włościaństwa.

Przyznanie się do absolutnej bezsilności tak potężnego rządu w tej dziedzinie jest bodaj pierwszem od czasów rewolucji pomajowej oświadczeniem, podyktowanem przez mniejszą cokolwiek pewność siebie.

Należy raz głośno oświadczyć, że najdotkliwiej w stosunku do swej sytuacji opodatkowaną ze wszystkich warstw społeczeństwa jest właśnie wieś. Czyż nie wyzbywa się pod grozą sekwestru wszystkiego po cenie o jedną trzecią niższej od kosztów produkcji? Zamało zdajemy sobie sprawę, że wszystko, co w Polsce żyje, wsparte jest o tę gałęź rolniczą i gdy ona trzaśnie, jak będzie wyglądała aprowizacja wojska na wypadek wojny, gdzie znajdzie się rynek zbytu dla handlu i przemysłu?

Premje i akcja interwencyjna są niewspółmierne w stosunku do ofiar, ponoszonych na inne cele, choćby polityczne, jak popieranie Strzelca, subwencjonowanie pracy rządowej, lub podtrzymywanie sztuczne i bezcelowe, nierentujących się przedsiębiorstw państwowych. Jakżeż żądać od rolnika, by płacił te same ciężary przy cenie żyta 10 zł. za metr, które płacił przy cenie 30 zł. za metr.

Rolnictwo zmuszone jest prowadzić gospodarkę rabunkową, która nosi w sobie poważne niebezpieczeństwa spadku wytwórczości i bilansu handlowego w niedalekiej przyszłości. W BB. rolnicy mają wpływ znikomy. O kierunku polityki gospodarczej rozstrzygają tam, przeważnie sfery wielkoprzemysłowe i kupiectwo żydowskie. Krótkowzroczność tych sfer polega na tem, iż nie myślą one wcale o dalszej przyszłości, zadawalając się zyskiem dnia dzisiejszego. Charakterystyczne jest, że gospodarka publiczna, zamiast wyrastać z dobrobytu szerokich warstw rolniczych, wyrosła z coraz bardziej wzmagającej się ich biedy, a rząd patrzy na to niemal obojętnie.

Słyszeliśmy niejednokrotnie zarzut, że inicjatywa ratowania rolnictwa winna wyjść od samych rolników, że organizacje rolnicze są bezczynne; ale co u nas zrobiono, aby stworzyć sprzyjające warunki dla inicjatywy i organizowania się mas rolniczych? Są coprawda Izby Rolnicze, są Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, ale na zebraniach tych towarzystw w obecności starostów, wojewodów, pułkowników i policji mucha boi się nieraz bzyknąć, aby nie obrażać władzy. Wybory do organizacyj rolniczych odbywają się pod kątem widzenia przynależności do BB. Czy w takich nastrojach ci zastraszeni ziemianie i „trzymani za mordę“ chłopi będą w stanie zdobyć się na inicjatywę, na jakikolwiek zbiorowy cel? Ostatnie wybory do samorządu dosadnie scharakteryzowały ustosunkowanie się władz do włościaństwa.

Dyskusja nad budżetem Min. Rolnictwa zajęła całe przedpołudnie. Zabierali w niej głos przeważnie posłowie klubu rządowego.

NASZE ABC

Walka

Duszą politycznego działania jest walka. Obozy polityczne zasługują na swoje miano jedynie wówczas, gdy walczą, gdy w poczuciu samodzielności i swobody ruchów atakują swoich przeciwników i bronią się przed nimi, gdy szeregi ich ożywia bojowy duch wiary i zapału. Grupy niezdolne do walki wyrzuca mechanizm życia politycznego poza nawias swojego biegu.

Ten kanon walki nabrał szczególnie bezwzględnego znaczenia w historji narodów od czasu wojny. Elementy kombatanckie, dyktatury, ogromne trudności życia i wielkie przemiany nadające dziejom szybki bieg — cały ten zespół czynników zaostrzył niezmiernie środki i metody politycznego działania, wycisnął na niem piętno szczególnie mocne.

Często słyszy się twierdzenie, że walki polityczne rozbijają naród i szkodzą jego rozwojowi. Jest ono słuszne tylko wtedy, kiedy się je toczy w imię spraw nieistotnych, albo w imię jakichś przeciwieństw zanotowanych na odwróconej karcie historji, kiedy się nie posiada jasnego oblicza ideowego, albo kiedy się swą prawdę wewnętrzną gubi w zygzakach taktyki politycznej.

Walka polityczna jednak toczona o istotne sprawy przyszłego bytu nie osłabia, lecz wzmacnia naród. Staje się czynnikiem jego rozwoju i wzrostu, wyrazem pojawienia się nowych sił zdolnych do dźwignięcia państwa na dalsze wyżyny, następstwem rodzenia się nowej twórczości, której atmosferą właściwą jest ambicja samodzielności i duch walki.

Zarejestrowano ostatnio, że wewnątrz obozu narodowego coś się dzieje. W stylu komunikatów wojennych byłaby mowa o ożywionym ruchu wojsk wzdłuż linji frontu o przegrupowaniu oddziałów, o zmianie uzbrojenia i t. p. Skierowano więc zgodnie z taktyką wojenną dywersyjny ogień przesowych wiadomości, domysłów, sugestyj.

W tej atmosferze należy stwierdzić, że pobłądzi, kto wiązać z tem będzie przypuszczenia osłabienia się dynamiki bojowej ruchu narodowego wobec ataków wojującego obozu rządzącego i wobec innych przeciwników politycznych.

Wielkie zagadnienia przyszłości państwa otwierają ruchowi narodowemu nowe źródła sił i dają do rąk świeże narzędzia walki.

Zdzisław Stahl

Odprężenie i uspokojenie we Francji

wobec faktu tworzenia gabinetu przez Doumergue'a

Wiara w autorytet moralny Doumeuge'a

PARYŻ 9.2 (PAT). Dzienniki z zadowoleniem stwierdzają, iż dzięki przyjęciu przez b. Prezydenta Doumergue'a misji tworzenia rządu, w Paryżu i w całej Francji nastąpiło odprężenie i uspokojenie. Prasa pokłada wielkie nadzieje w autorytecie moralnym b. Prezydenta Republiki, który niewątpliwie przyczyni się do ostatecznego przywrócenia spokoju.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż rząd będzie uformowany w ciągu dnia dzisiejszego. Dzisiejsza prasa poranna czyni na ten temat różne przypuszczenia, układając prawdopodobne listy składu osobowego nowego gabinetu. Dotychczas jednak niewiadomo nic pewnego pod tym względem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Doumergue zachowuje dla siebie portfel Ministerstwa Sprawiedliwości.

Większość pism wymienia, jako członków gabinetu Doumergue'a, przedewszystkiem Marszałka Pétaina, który ma objąć rzekomo Ministerstwo Wojny, gen. Vuillemin'a — przypuszczalnego Ministra Rolnictwa, Bartou — jako Ministra Spraw Zagr., oraz Sarraut lub Lavala — jako Ministra Spraw Wewnętrznych. Herriot i Tardieu objęliby portfele Ministerstwa Oświaty i Robót Publicznych.

„Excelsior“, rzekomo na podstawie miarodajnych informacyj, twierdzi, wbrew wiadomościom, podanym przez inne pisma, iż dotychczas nie było jeszcze wcale mowy o podziale portfeli.

Trzy główne zagadnienia

Doumergue pragnie przedewszystkiem omówić ze swymi ewentualnymi współpracownikami trzy najważniejsze zagadnienia, wobec których stanie nowy rząd. Pierwsze miejsce wśród tych zagadnień zajmują sprawy budżetowe, załatwienie budżetu na r. 1934/35 i zapewnienie równowagi budżetowej. Nowy premjer ma rzekomo zażądać od parlamentu specjalnych pełnomocnictw w tych sprawach.

Drugiem zagadnieniem będzie mianowanie Komisji dla wyświetlenia sprawy Stawiskiego. Trzeciem wreszcie — ewentualne rozwiązanie ciał prawodawczych, gdyby nie nastąpiło w Izbie Deputowanych uspokojenie, konieczne do zapewnienia normalnej pracy.

Pozatem Doumergue będzie musiał jeszcze zbadać szereg spraw, dotyczących polityki zagranicznej.

„Petit Journal“ pisze: „Należy mieć nadzieję, iż dzisiaj jeszcze powstanie rząd, którego z niecierpliwością oczekuje cały kraj, a którego zapowiedź wystarczyła, by doprowadzić do odprężenia“.

Rozmowy Doumergue'a

PARYŻ 9.2 (PAT). Prezydent Doumergue rozpoczął dziś o godzinie 9-ej rano rozmowy z przedstawicielami poszczególnych grup parlamentarnych, m. in. z przewodniczącym b. kombatantów, z dep. Ludwikiem Marin, leaderem Unji Republikańskiej Demokratycznej, b. premjerem Tardieu, b. premjerem Sarraut, Germain Martin.

Rozmowy trwają.

Co opóźnia powstanie rządu?

PARYŻ 9.2 (PAT). Socjalistyczny „Populaire“ twierdzi, że zwłoka w utworzeniu gabinetu przez Doumergue'a została spowodowana następującemi względami:

1) Doumergue pragnie, by jego gabinet jedności narodowej był w swoim składzie podobny do gabinetów jedności z czasów wojny. Dotychczas Doumergue nie zwracał się do grupy socjalistycznej z żądaniem konkretnych propozycyj, ale dziennik przypuszcza, że to nastąpi.

2) Drugą przyczyną, opóźniającą utworzenie gabinetu, jest sprawa powrotu b. prefekta Chiappe na dawne stanowisko. Wielu deputowanych, szczególnie prawicy i centrum, oraz dep. Malvy i przewodniczący Rady Miejskiej Paryża, zwracało się do Doumergue'a o przywrócenie Chiappe na dawne stanowisko. „Populaire“ przypuszcza, że Doumergue musiał poczynić Malvy'emu jakieś zapewnienia w tym względzie.

3) Niemało trudności sprawia wreszcie rozdział poszczególnych portfeli, a zwłaszcza przydział portfelu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Niewiadomo, czy portfel ten przypadnie Lavalowi, czy też radykałowie domagać się będą tej teki dla siebie.

Skład osobowy gabinetu?

PARYŻ 9.2 (PAT). Specjalne zainteresowanie wywołuje w prasie sprawa obsadzenia Min. Spraw Zagr.

„Excelsior“ twierdzi, że koła polityczne nalegają na Doumergue'a, aby sam objął tę tekę, dobrawszy sobie do pomocy podsekretarza stanu.

Jak twierdzi „Matin“, Prezydent Doumergue nie myśli jednak o przyjęciu tego portfelu. Dziennik ten zapewnia, że Doumergue pragnie, by Minister Spraw Zagranicznych pozostawał stale w Paryżu i nie kumulował ze swem stanowiskiem godności delegata Francji do Ligi Narodów.

PARYŻ 9.2 (PAT). „Petit Journal“ podaje następującą przypuszczalną listę gabinet: Przewodniczący Rady Ministrów bez portfelu — Doumergue, sprawy zagraniczne — Barthou, sprawiedliwość — Cheron, sprawy wewnętrzne — Laval, finanse — Rist, wojna — Marszałek Pétain, lotnictwo — Vuillemein, oświata — Herriot, kolonje — Paul Renaud, roboty publiczne — Tardieu.

Inne dzienniki podają nieco odmienne listy.

Gratulacyjny telegram Poincaré

PARYŻ 9.2 (PAT). Poincaré wystosował do Doumergue'a telegram, gratulując mu przyjęcia misji, którą w obecnych warunkach tylko Doumergue mógł wziąć na siebie.

Zapowiedź demostracji komunistów

PARYŻ 9.2 (PAT). „Humanité“ zapowiada komunistyczną manifestację na placu Republiki dziś o godz. 20-ej.

PARYŻ 9.2 (PAT). Komunistyczna „Humanité“ ogłasza apel konfederacji pracy do klasy robotniczej, by wzięła udział w stworzeniu wspólnego frontu i przyłączyła się do proklamowanego na poniedziałek strajku generalnego.

Socjaliści nie wejdą w skład rządu

PARYŻ, 9. II. (PAT.). B. prezydent Doumergue odbywa narady z wybitnemi osobistościami politycznemi. Przyjął on sen. Cherona, dep. Marqueta, Germain Martina, Pietri, przywódcę socjalistów Bluma, marsz. Pétain, sen. Laval i dep. Palmade.

Cheron, opuszczając Quai d'Orsay, oświadczył, że prezydent Doumergue z pewnością utworzy rząd dziś popołudniu.

Blum poinformował dziennikarzy, że partja socjalistyczna nie weźmie udziału w obecnym rządzie. O przyczynach tego stanowiska Blum zawiadomił Doumergue'a.

Jak twierdzi „Paris-Midi“, wszystkie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem socjalistów, zgodziły się na udzielenie poparcia Doumergue'owi.

Bez Tardieu i Herriot?

PARYŻ, 9. II. (PAT.). W specjalnem wydaniu „L'Intransigeant“, zawierającem przypuszczalną listę gabinetu, znajduje się wiadomość, iż, w celu przeprowadzenia ogólnego odprężenia, Tardieu i Herriot zrezygnują z udziału w rządzie.

Oskarżony o defraudację

płacze przed sądem

Sprawa nadużyć w „Księgarni Wojskowej“

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces o systematyczne nadużycia w Głównej Księgarni Wojskowej. Na ławie oskarżonych zasiedli Adam Bartosiewicz, kierownik księgarni, kasjerka Kazimiera Sochacka, oraz urzędnicy: Irena Monkiewiczowa, Stefan Rozbicki oraz Zygmunt Zieliński.

Podsądni przez czas dłuższy dopuszczali się systematycznych nadużyć w ten sposób, iż Bartosiewicz i pozostali oskarżeni brali na własną rękę pożyczki z kasy. Ażeby pokryć brakujące w ten sposób pieniądze, sprzedawano książki klientom księgarni bez wypisania czeku do kasy z jednoczesnem, rzecz prosta, wpłaceniem należności do kasy. Sumy te nie figurowały w wykazie dziennym, wobec czego manca kasowe były trudne do wykrycia. Gdy jednakże, poza Bartosiewiczem, i pozostali pracownicy księgarni zaczęli „pożyczać“ sobie pieniądze z kasy, brakujące kwoty urosły do poważnych rozmiarów sumy kilkunastu tysięcy złotych, i wówczas, dla dalszego ukrywania nadużyć, Bartosiewicz wypisał weksle, żyrowane przez Główną Księgarnię Wojskową.

Nadużycia te wykryły się w 1930 roku, w czasie niespodziewanej rewizji kasy, przyczem początkowo rewizja wykazała brak tylko 4.000 zł. Aczkolwiek Sochacka przyznawała się, iż brak jeszcze kilkunastu tysięcy złotych, dopiero szczegółowe dochodzenie i sprawdzanie ksiąg wykryło faktyczną cyfrę nadużyć.

Bartosiewicz nie przyznał się do winy, twierdząc, że pieniądze podejmował jako zaliczki na przypadające mu tantjemy. Bartosiewicz zdradza niesłychane zdenerwowanie w czasie składania swych wyjaśnień. W pewnym momencie, kiedy zapytano go, dlaczego wobec tego wystawiał weksle, rozpłakał się i nie mógł się uspokoić, tak że sąd zmuszony był zarządzić przerwę.

„Zenopol“ wciągnięty w zasadzkę

Jeszcze proces Kwinty

Po parodniowej przerwie toczy się dzisiaj w dalszym ciągu proces bankiera Kwinty, w czasie którego składają swe zeznania ostatni już świadkowie.

Świadek inż. Szokalski, współwłaściciel fabryki „Celulloid Polski“ w Toruniu, która przeszła na własność syna Kwinty, potwierdza swoje zeznania, złożone już raz w Sądzie Okręgowym.

Następny świadek Kagan, jeden z głównych akcjonarjuszy spółki „Zenopol“ zeznaje w języku rosyjskim, gdyż jest on żydem z Kresów Wschodnich, niewładającym językiem polskim

Kagan był swego czasu znanym miljonerem w przemysłowych i handlowych sferach plutokracji rosyjskiej. Przed wojną przeprowadzał w Rosji olbrzymie operacje finansowe, głównie z zakresu leśnictwa, oraz uczestniczył przy finansowaniu słynnej kolei trans-syberyjskiej. Kagan opowiada, w jaki sposób Kwinto chciał go, wciągając do swoich interesów, zrujnować. Bankier wciągał przemysłowca w wir swoich interesów i bardzo często narzucał mu się z pożyczkami, mając widocznie na celu zawładnięcie w ten sposób „Zenopolem“.

Państwo cygańskie w Afryce

Akcja króla Kwieka

PRAGA, 9.2. (PAT). Jak donosi prasa, król cyganów polskich Michał Kwiek odwiedza obecnie osady cygańskie na Słowaczyźnie i propaguje swój projekt, by cyganie osiedlili się na jednej z wysp afrykańskich i założyli tam swe własne państwo.

Akcja Kwieka nie spotyka się narazie z przychylnem przyjęciem. W Turczańskim św. Mikołaju został Kwiek wskutek doniesienia swych pobratymców zaaresztowany, spowodu przekroczenia przepisów meldunkowych. Posiada on zresztą normalny paszport i pozwolenie na pobyt w Czechosłowacji.

15 tysięcy maturzystów

Według zestawień statystycznych Min. Oświaty, w ciągu ubiegłego roku uzyskało w Polsce świadectwa dojrzałości 15.039 absolwentów szkół średnich oraz eksternów, zdających egzaminy przed kuratorjami.

Oszust Sacazan

uciekł

PARYŻ 9.2 (PAT). „Petit Parisien“ donosi, że bankier Sacazan, przeciw któremu toczy się śledztwo w wielu sprawach, pozostający dotychczas prowizorycznie na wolności, wyjechał 29 grudnia z Marsylji do Beyruth.

Dopiero przed 10 dniami policja dowiedziała się o jego wyjeździe.

Po koszmarnej nocy w Paryżu

(Korespondencja własna „ABC")

Paryż, 7 lutego.

Opinja Paryża i całej zresztą Francji jest niewymownie wstrząśnięta ostatnimi wydarzeniami, jakich nie pamiętają w stolicy naj starsi nawet ludzie. Krew, jaka polała się na ulicach miasta, krew niewinnych ludzi, z których niejeden poniósł liczne ofiary ze swego zdrowia na polach walk w czasie wielkiej wojny, targnęły sercami i sumieniami wszystkich obywateli. Donośnym głosem wołają oni, że trzeba Francję ratować z nad przepaści, w którą lada moment, przy takich rządach, mogłaby się stoczyć.

Oto tło psychiczne, na którem nastąpiła dymisja rządu Daladiera.

Burzliwe posiedzenie Izby

Jednym z ostatnich ataków prawicy na gabinet Daladiera było przemówienie Franklin-Bouillona. Zaczął on od stwierdzenia, że po raz pierwszy w dziejach parlamentaryzmu francuskiego zachodzi wypadek, aby rząd, który mieni się demokratycznym, uchylał się od odpowiedzialności przed tym parlamentem i zakazywał zadawania sobie pytań, dotyczących składu, polityki i celów tego rządu. Skutkiem tego doszliśmy do takiego stanu, że na ulicach, w odległości kilku metrów od nas toczą się walki.

Z różnych ław słychać głosy: „Do dymisji"!

Zbierając się dziś na posiedzenie, — mówi dalej Franklin - Bouillon — byliśmy przekonani, że będziemy się wypowiadać w sprawie programu rządowego, a tymczasem dowiedzieliśmy się, że chodziło jedynie o decyzję, czy bić się za lub też przeciw republice. W obronie tej republiki, jako ministrowie, zwróciliście się rzeczywiście do pięknej kolekcji ludzi!

Dlaczego nie możemy mieć zaufania do tego rządu? Przedewszystkiem dlatego, że wy sami nie macie do niego zaufania. Zwracając się do premjera, Franklin Bouillon woła: „To pan jest odpowiedzialny za krew współobywateli, która z pańskiego popłynęła rozkazu. A fakt przelania krwi jest tembardziej oburzający, że stale zapewniał pan, iż prowadzić będzie wręcz odmienną politykę".

„To rząd morderców"

Poseł Scapini, inwalida wojenny, woła do premjera: „Czy pan dał rozkaz strzelania?" I powtarza to pytanie wielokrotnie. A gdy premjer nie daje żadnej odpowiedzi, Scapini kończy: W tym samym momencie, w którym rząd pański pokryje się krwią, dokona pan rodzaju samobójstwa.

Poseł Tastes woła, że prefekt policji oświadczył mu, iż przed chwilą wydał rozkaz strzelania. W Izbie powstaje nieopisany hałas, przewodniczący daremnie usiłuje przywrócić spokój.

Poseł Scapini woła: To rząd morderców! — A z prawicy i środka słychać wołania: Do dymisji. Poseł Scapini znowu woła: Niech rząd usunie się jaknajprędzej.

Po uspokojeniu się Izby, do głosu znowu dochodzi Franklin-Bouillon, który oświadcza, że dla ratowania kraju, konieczny był rząd jedności narodowej, a zamiast tego, mamy nowy rząd kartelu, który rozpętał wojnę domową. Każdy z nas wie, że Niemcy otwarcie przygotowują wojnę przeciwko Francji. A my, zamiast zorganizowanego wysiłku w tym kierunku, wszczynamy wojnę między Francuzami. Rząd Daladiera celem utrzymania się, zapomniał o swych zobowiązaniach, myśli jedynie o tem, ażeby utrzymać przy życiu kilku nędzników. Tego rodzaju rząd niegodny jest swego stanowiska i winien natychmiast ustąpić.

Bez precedensu...

„La Liberté" zamieszcza artykuł Tardieu, który między innymi pisze:

Straszny był to dzień, gdy na ulicach płynęła krew, a w Izbie pogwałcono prawo. Padli Francuzi, zabici przez innych Francuzów. Ci, którzy brali udział w wojnie, mieli prawo spodziewać się, że nie zobaczą czegoś podobnego. Z drugiej znowu strony rząd po raz pierwszy w dziejach parlamentaryzmu odmówił złożenia wyjaśnień przed zgromadzeniem, na którego trybunie stanął...

...Jakkolwiek bardzo jesteśmy zasmuceni żałobą Paryża, trzeba powiedzieć narodowi prawdę, a tą prawdą jest, że polityka nienawiści i walki, stosowana przez lat prawie sześć przez partje lewicowe, dała swe owoce w postaci wczorajszego dramatu. Dożyliśmy tego, że aresztują tych, którzy wołają: „Precz ze złodziejami", podczas gdy złodzieje z Bajonny ciągle są na wolności. Bezpieczeństwo państwa zagrożone zostało przez tych, którzy, zamiast myśleć o kraju, myśleli tylko o partji. To też z błota oszustw i afer wpadliśmy w krew rozruchów. Trzeba, aby ci ludzie jaknajprędzej znikli".

Chcemy rządu ludzi czystych

„Echo de Paris" pisze:

„Można mieć nadzieję, że kapitulacja rządu, przyjęta z tak wielkim entuzjazmem, pozwoli uniknąć nowych dramatów. Ale bezpośrednia przyszłość zależy w tej chwili od decyzji i energji szefa państwa, przed którym nie wolno ukrywać pomyłek, jakie popełnił. Krwawe doświadczenie Daladiera winno ich nam oszczędzić. Przedewszystkiem kraj domaga się rządu ludzi czystych, którzy nie maczali rąk w niezliczonych skandalach, o jakich już wiemy, lub też wkrótce możemy się dowiedzieć. Kraj pragnie jedności narodowej dla wyjścia z tej straszliwej walki, jakiej oddają się obecnie partje i dla zapobieżenia tym trudnościom i niebezpieczeństwom wszelkiego rodzaju, jakie krajowi grożą".

Jak w Meksyku...

„Petit Parisien", omawiając krwawe demonstracje paryskie, pisze między innemi tak:

„Piszę to ze ściśniętem sercem. Przebiegając — a przynajmniej usiłując przebiegać — wczoraj wieczorem i tej nocy ulice Paryża, jednocześnie wzburzonego i żałobnego, zapytywałem siebie, gdzie jestem.

Doszedłem do tego, żem samego siebie pytał, czy przypadkiem „Petit Parisien" nie wysłał mnie do Rosji, do Hiszpanji, do Ameryki Południowej, abym tam śledził wydarzenia rewolucyjne. Bo już mam pewne przyzwyczajenie do rewolucyj i rozruchów. W Odessie, Sewastopolu, Bukareszcie, Rio de Janeiro, Madrycie, Barcelonie i Lizbonie widziałem rozruchy i rewolucje. Widziałem płynącą ulicami krew. Widziałem barykady, wznoszone na przedmieściach. Widziałem jeźdźców, szarżujących na tłum. Widziałem palące się domy. Widziałem krwawe ofiary tych strasznych i tragicznych rozruchów.

Oczywiście, wszystko to, co stało się wczoraj wieczorem i tej nocy w Paryżu, nie może być porównane z trzęsieniem ziemi, które strąciło Rosję na dno przepaści. Oczywiście, porządek zapanował wkońcu w Paryżu. A jednak to, co się stało wczoraj wieczorem i tej nocy w Paryżu, jest rzeczą poważną. Popłynęła krew. Miały miejsce liczne ekscesy".

Karabiny maszynowe na tłum

Daudet pisze w „Action Française":

„Wczoraj wieczorem Paryż widział rzecz straszną. Dla bronienia zgnilizny bandyta Frot i mason Bonnefoy-Sibour strzelali z karabinów maszynowych do wzburzonego tłumu, który przybył przed pałac Burboński celem wyrażenia swego oburzenia, domagania się sprawiedliwości i dymisji rządu, pławiącego się w błocie i krwi. Olbrzymie ilości policji, jakich nigdy w Paryżu nie widziano, stanęły w obronie bandy zbrodniarzy, naciskane i podburzane przeciwko szlachetnemu ludowi, który nie chce znosić tej bezwstydnej dyktatury".

A w tym samym numerze „Action Française" Maurras, rozważając wytworzoną sytuację, oświadcza:

„Albo mordercy zostaną oskarżeni przez Izbę, Senat czy też Radę Miejską, które przemawiać będą w imieniu Francji i ludzkości, albo też lud francuski postawi morderców poza prawem".

Szczeniak przyczyną procesu

Adw. Piłsudski przed sądem

Pod niezwykłym zarzutem zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Wydziale Karno - Skarbowym adw. Stefan Piłsudski, prezes klubu dla hodowli setera angielskiego, oraz skarbnik tego klubu, p. Brudnicki.

Klub setera angielskiego istnieje od paru lat na terenie Warszawy i, jako cel swój stawia propagandę, oraz racjonalną hodowlę psów tej rasy. Latem 1932 r. jeden z członków klubu podarował tej instytucji 2-miesięcznego szczeniaka setera angielskiego, który był chory i nie rokował żadnej nadziei poprawy. Klub zajął się leczeniem chorego pieska, a gdy kuracja dała pomyślne rezultaty, nie mając co robić z psem, postanowiono urządzić wśród członków loterję, nie wiedząc, że tego rodzaju imprezy stanowią monopol państwa i są ścigane przez władze. Wydrukowano odpowiednią ilość zawiadomień o loterji, które rozesłano członkom oraz sympatykom, proponując nabycie losu na loterję, której jedyną wygraną był wyleczony seter angielski. Ciągnienie odbyło się w oznaczonym terminie i jeden z członków klubu stał się szczęśliwym posiadaczem pieska.

Sprawa zakończyłaby się napewno na tem i szerszy ogół nie dowiedziałby się nigdy o niezwykłej loterji w klubie miłośników setera, gdyby nie dyskretny rewizor skarbowy, który przypadkowo odnalazł szczątek zawiadomienia o mającej się odbyć loterji. Ten dowód rzeczowy „odkryty" został aż w Kowlu. Gorliwy urzędnik przesłał znaleziony szczątek zawiadomienia do władz śledczych w Warszawie.

Dwa wozy pod pociągiem

Ofiar w ludziach nie było

SOSNOWIEC 9.2. W czwartek w Zagłębiu Dąbrowskiem wydarzyły się dwa wypadki kolejowe, które na szczęście zakończyły się bez ofiar w ludziach.

Około godziny 4-ej popołudniu przez Dąbrowę Górniczą przejeżdżał pociąg towarowy z Sosnowca do Maczek. Obok toru jechała furmanka, naładowana węglem, którą wracał z Sosnowca jej właściciel, Sarno, zamieszkały przy ul. Małachowskiego. W krytycznym momencie Sarno nie zauważył przejeżdżającego pociągu i skierował wóz przez niezamknięty przejazd kolejowy. W ostatnim momencie Sarno wyskoczył z wozu, konie zaś, wiedzione instynktem, oderwały się od wozu i w ten sposób zostały uratowane.

Furmanka w zderzeniu z lokomotywą została rozbita na drzazgi.

Drugi zaś analogiczny wypadek wydarzył się około 4-ej nad ranem w Zagórzu, gdzie również furmanka wpadła pod lokomotywę i została doszczętnie rozbita, zaś furman i konie ocalały.

Adwokat przegrał sprawę

Doniosłe orzeczenie N. T. A.

Adw. Albert Rozenberg przyjął pełnomocnictwo od 20-tu mocodawców, którzy upoważniali go do zastępowania jako wierzycieli w sprawie przeciwko dłużnikowi Herszowi Goldbergowi. Pełnomocnictwo to opatrzone zostało znaczkiem za 3 zł. tak, jak każda plenipotencja adwokacka w sprawie cywilnej. Urząd skarbowy uznał jednak, że należało od każdego poszczególnego podpisu nalepić na pełnomocnictwie 3-złotowy znaczek, czyli razem znaczków za 60 zł. i wobec niewłaściwego ostemplowania, urząd skarbowy wymierzył adwokatowi dziesięciokrotną karę.

Adw. Rozenberg zwrócił się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, opierając się na art. 111 ustawy o opłatach stemplowych z roku 1926, gdzie jest powiedziane, że pełnomocnictwo udzielone w jednem piśmie, dotyczącem jednej sprawy, przez więcej osób — uważa się za jedno pełnomocnictwo.

N. T. A. rozważał kwestję, czy zastępowanie wierzycieli w postępowaniu ugodowem może być traktowane jako jedna sprawa według ordynacji ugodowej. Wobec tego, iż ordynacja w pewnym tylko, wyjątkowym, wypadku daje prawo pewn. wierzycielom 1-ego głosu, N. T. A. wyprowadził stąd wniosek, że tylko ten wypadek, gdy wierzyciele mają jeden głos, należy traktować jako jedną sprawę, we wszystkich zaś innych wypadkach wierzyciele reprezentują sprawy odrębne. Wobec tego N. T. A. oddalił skargę i adwokat będzie musiał ponieść wyznaczoną przez urząd skarbowy karę.

Jak likwidowano pana Chiappe

prefekta policji paryskiej

„Figaro" opisuje dramatyczny przebieg „likwidowania" popularnego prefekta policji Chiappe, którego dymisja wywołała takie nienotowane w dziejach przesileń gabinetowych — poruszenie opinji.

— Pan Chiappe opuścił wczoraj gmach prefektury. Dało to asumpt do żywiołowej manifestacji, ze strony tych wszystkich, którzy chcieli mu wyrazić swą wdzięczność i oddanie. Manifestowali nietylko przedstawiciele policji, dla której był pełen ojcowskiej pieczołowitości zwierzchnikiem, ale wszyscy Paryżanie. Bo Chiappe zapewnił Paryżowi, przez szereg lat spokój, utrzymywał w metropolji ład i porządek, nigdy nie uciekając się do brutalnych metod, które rozpoczną się niebawem.

Dawny prefekt policji, który dla wielu ludzi pozostanie zawsze „prefektem" nie chciał przyjmować gości, przybywających z wyrazami współczucia i obłudnemi kondolencjami. Natomiast od wczesnego ranka udzielał audjencyj w apartamencie pełnym spakowanych waliz i kufrów — przedstawicielom drobnych sfer urzędniczych. Woźni i maszyniści, sekretarze i telefoniści ze łzami w oczach żegnali szefa, ściskając mu ręce. Nie mówiono wiele — wzruszenie odbierało głos, mąciło myśli.

— Panie prefekcie, ja przyszedłem w imieniu wydziału identyczności...

— Dobrze, „mon petit" — dziękuję. Jedno mam tylko zmartwienie, to, że z wami się rozstaję...

— Panie prefekcie, szoferzy chcieliby...

— Tak... tak... dziękuję... Spełnialiście zawsze świetnie swoje obowiązki. Spełniajcie je nadal, moje dzieci.

Nieco później w wielkim recepcyjnym salonie zgromadzili się dyrektorzy departamentów Liard, Bressot, Duc, i inn. Przyłączył się do nich Guichard szef organizacji b. kombatantów rekrutujących się spośród policji.

— „Mes enfants" — zaczął pan Chiappe — nie potrafię wam wyrazić wdzięczności jaką mam dla was, za wszystko coście uczynili. O jedno tylko was proszę, gdy który z was spotka mnie na ulicy, niech mi uściśnie rękę. Jesteśmy przecież porządni, uczciwi ludzie.

Nie mógł jednak dłużej mówić, gdyż rozpłakał się i padł w ramiona jednego z niższych urzędników. Wszyscy zaczęli ściskać ukochanego zwierzchnika, żegnając go jak brata.

Tymczasem nowomianowany następca Chiappe'a, Bonnefoy-Sibour w towarzystwie szefa gabinetu wkroczył do biur prefektury. I szybkim krokiem udał się do przeznaczonego dla siebie pokoju. Zaczęto znosić do samochodu bagaże pan Chiappe. Nadeszła chwila ostatecznego pożegnania.

O godzinie jedenastej pan Chiappe w towarzystwie żony zeszedł po raz ostatni ze schodów, na których jeszcze stały wazony z ulubionemi kwiatami pani Chiappe. I tutaj zgromadził się tłum podwładnych, pragnących pożegnać umiłowanego prefekta. W hallu trzeba było siłą torować drogę. Fotografowie, i dziennikarze osaczyli prefekta. Napróżno się bronił i prosił o litość. Wreszcie ustąpił, mówiąc:

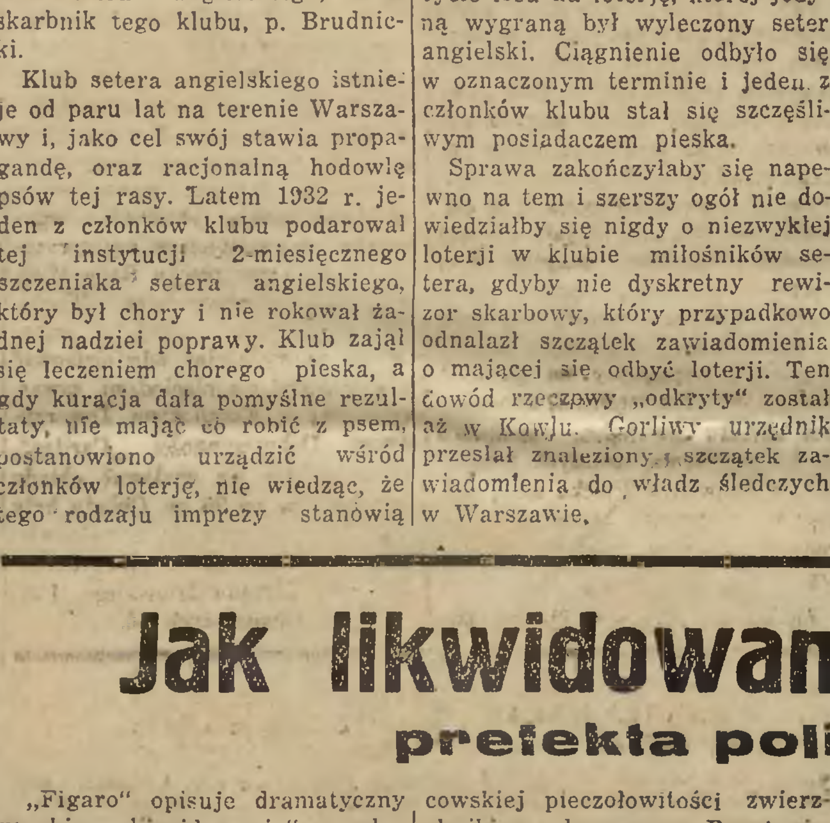
— Róbcie, co chcecie, przyjaciele. Zachowajcie o mnie miłe wspomnienie. Wiem, że w ostatnich dniach mieliście przykrości. Że się z wami podczas manifestacyj zbyt obcesowo rozprawiano. Podobno raniono kilku dziennikarzy i fotografów. To nie moja wina. Wydałem przecież rozkazy, żeby was nie krzywdzić. Nie miejcie za złe tego, co się stało bez mojej wiedzy. Prawda „mes enfants?". Odpowiedział mu chóralny okrzyk: — Nie żegnamy pana, panie prefekcie, pan musi powrócić. Wróci pan niezadługo. A bientôt!...

Na podwórzu prefektury tłum urzędników wznosił spontaniczne okrzyki, na cześć Chiappe. Ostatni zbliżył się wzruszony i pobladły szofer, który przez lat siedem woził prefekta. Prefekt uściskał go czule („Merci mon brave Constantin!").

Na ulicy nowa manifestacja. Przechodnie rozpoznali Chiappe'a. Dalejże krzyczeć wniebogłośnie: Vive Chiappe! Vive Chiappe! Podniosły się ręce, zatrzepotały kapelusze. Samochód prefekta został zablokowany przez tłumy.

— Miłość Paryża znaczy coś więcej, aniżeli nienawiść jednego klanu — kończy sprawozdawca „Figaro".

Chiappe usunięty



Pierwszym krokiem nowego Ministra Spraw Wewnętrznych w rządzie Daladiera było usunięcie Chiappe'a, wieloletniego prefekta policji, który cieszył się bardzo wielkiem uznaniem nietylko wśród obywateli miasta, ale i u swych przełożonych, którzy niejednokrotnie wyrażali mu z tego powodu swą wdzięczność.

Przeniesienie kom. Jakubowicza

W stołecznej policji zapowiadają się nowe przeniesienia. M. in. przeniesiony został kierownik 5-go komisarjatu, komisarz Jakubowicz. Przeniesiono go na stanowisko komendanta powiatowego w Miechowie województwa kieleckiego.

Wykrycie potajemnej gorzelni

We wsi Wiśniewo, gm. Jabłonna, policja wykryła potajemną gorzelnię, pędzoną przez Andrzeja Balcerzaka i syna, Jerzego. W chwili przybycia policji gorzelnia była w pełnym biegu. Na miejscu znaleziono 10 litrów okowity, większą ilość zacieru itp. Przyrządy, narzędzia i towar skonfiskowano. Balcerzaków pociągnięto do odpowiedzialności.

Oblany esencją octową

Przy ul. Iwickiej 41, został oblany przez jakąś kobietę, która uciekła, zamieszkały tamże 30-letni Stefan Krzysztoforski, fryzjer, lokator tegoż domu. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie lewego policzka i rogówki lewego oka, poczem przewiózł ofiarę zemsty do szpit. Dz. Jezus.

Kontrola giełd w St. Zj.

WASZYNGTON 9.2 (PAT). Po konferencji, odbytej w Białym Domu z Prezydentem Rooseveltem, przewodniczący Komisji Bankowej, Fletcher, zapowiedział złożenie projektu ustawy, nadającej Federalnej Komisji Handlowej prawo jaknajsurowszej kontroli nad działalnością giełdy.

NOWY JORK 9.2 (PAT). Prezes Komisji Bankowej Senatu, Fletcher, porzucił zamiar włączenia projektu kontroli nad giełdami zbożowemi do ogólnej ustawy o kontroli nad giełdami, która zostanie dzisiaj złożona w ciałach prawodawczych.

Którędy idzie robota wywrotowa?

Przegląd prasy komunistycznej w Polsce

Aktywna działalność komunizmu, dążąca do rozbicia dotychczasowego ładu społecznego przechodzi przeważnie mimo nas, bez zwrócenia na siebie uwagi. Jest należycie zakonspirowana, to też nie zdajemy sobie sprawy, że w kioskach, w których kupujemy codziennie pisma, znajdują się wydawnictwa zamaskowanego komunizmu, których tytuły niewiele nam powiedzą. Warto zwrócić na to szczególną uwagę w okresie ujawnienia jaczejki w szpitalu żydowskim, afery „Żyd. Tow. Krajoznawczego" i łączności jego z redakcją „Polskiej Wolności" i akcją bezbożniczą.

Ot taki naprzykład „Dwutygodnik Ilustrowany", redagowany w Warszawie, a drukowany w Poznaniu, a to z tego względu, że tamtejsza cenzura jest bardziej łagodna. Albo „Polska Wolność", lub „Błyski Wolnomyślicielskie". to wszystko napozór niewiniątka.

Lecz zapoznajmy się z ich treścią.

„Błyski Wolnomyślicielskie"

Przedewszystkiem rzuca się w oczy namiętna walka z religją, czego wyjaśnienie znajdujemy w n-rze 2 „Błysków" (str. 29):

„...Widziałem i naocznie się przekonałem, że religijność nie pozwala ludziom najbardziej wyzyskiwanym rozpocząć walki o swe wyzwolenie ekonomiczne...".

Zupełnie jasno?

Lub w n-rze 1 tegoż pisemka ze sztandarowym artykułem na pierwszej stronie:

„Czy człowiek bez boga (małe „b") staje się gorszy?" Nawiasem dodać trzeba, że wszędzie w tekście słowo Bóg, Matka Boska lub Pismo Święte pisane jest małemi literami.

Zawiera on również artykuł „O dobrym bogu i pieczonych dzieciach", w którym autor przytacza opis pożaru budynku szkolnego w Chinach, w czasie którego spaliło się żywcem 120 dzieci:

„...Według nauki propagowanej przez „Rycerza Niepokalanej" nic się nie dzieje bez woli bożej, więc i to nieszczęście musiało się zdarzyć za zgodą i wiedzą bożą. Gdyby ktoś ze zwykłych ludzi, widząc tych 120 smażących się w ogniu i konających powolnie w strasznych męczarniach dzieci, mógł je łatwo ocalić, a pomimo to przyglądałby się temu bezczynnie, byłby więcej niż zwykłym zbrodniarzem — byłby poprostu jakimś krwiożerczym potworem. Czemu więc to, co jest złem według ludzkiej — ma być dobrem według boskiej moralności?

Być może, że bóg nie robił z dziećmi ceremonji, ponieważ były to „poganiątka", lecz jeżeli już bóg chciał zabrać ich dusze (bez ciał) do nieba to mógł przynajmniej uśmiercić je w łagodniejszy sposób, a nie smażyć żywych w ogniu".

Czyż można sobie wyobrazić bardziej jawną propagandę bezbożnictwa?!

To wypisuje pisemko, obliczone na najszerszą propagandę, o czem świadczy niska cena 10 gr. w stosunku do 16 stron objętości.

Czy jest to pisemko komunistyczne? Niech mówią cytaty z nr. 2 „Błysków Wolnomyśl." (str. 20):

„— Wie pan, co znaczy wyraz burżuazja?

— Wiem, bogacze, co ciągną zyski z cudzej pracy".

O duchowieństwie (str. 21):

„— Fałszerze pokarmów idą do więzienia, a fałszerze prawd naukowych są sadzani na pierwszem miejscu".

„Bezrobocie, nędza i głód po miastach, brak soli, nafty, butów po wsiach, o cukrze już każdy zapomniał.

— A w Rzymie siedzi papież i śle swoje błogosławieństwa, a przed cudownemi obrazami jakoś mniej trafiają się cuda...".

„Wolnomyśliciel Polski"

Inne pisemko: „Wolnomyśliciel Polski" nr. 2.

Na pierwszej stronie tytuł: „Lenin". 7 bitych stron życiorysu:

„...Ze śmiercią Lenina zeszedł do grobu jedyny naprawdę wielki człowiek doby współczesnej. Godzi się przypuszczać, że nasze stulecie przejdzie do dziejów świata jako wiek Lenina...".

W innym artykule (str. 45) czytamy:

„— Współczesny pogląd na świat, buntuje się przeciw tradycji ustroju, opartego na niesprawiedliwości; na niewolnictwie pracy najemnej, przeciwko ustrojowi nierządu, zmuszającemu do sprzedawania nietylko swego ciała, ale i swojej duszy!

Czas już bardziej stanowczo przeciwstawić się nauczaniu przez klasę posiadającą jej tradycji i „najświętszych" uczuć „narodowych".

Klasa uprzywilejowana materjalnie chce przez narzucenie „tradycyj narodowych" zmięknczyć budzące się „grzeszne" pragnienia i uśpić świadomość poniżenia szerokich mas, aby w ten sposób przedłużyć swój żywot".

Zakończenie numeru stanowi międzynarodowa kronika pacyfistyczna, na której łamach składa się hołd towarzyszom wymienionym imiennie Anglji, Francji i Szwajcarji, wtrąconych do więzienia, za odmowę pełnienia służby wojskowej.

„Polska Wolność"

A co pisze „Polska Wolność"? Nr. 1 (str. 3): „— Kler rozpanoszył się bezkonkurencyjnie; burżuazja bezkarnie wyciskająca ostatnią krew z pracy — zajęta jest rajdami samochodowemi; kamienicznik eksmituje nędzarzy; fabrykant obniża płace robotnicze; o jakiejkolwiek etyce — niema mowy poza etyką pięści, przywileju powszechnego lęku o utratę chleba. Właściciele kamienic, pałaców i willi — nie wymawiajcie głośno słów o miłości bliźniego. Trzeba mieć trochę wstydu...".

W numerze 2, redaktor i wydawca, Tadeusz Wieniawa - Długoszewski, opisując karjerowiczostwo niektórych socjalistów, tak dodaje (str. 11):

„— Nic od dziś etyka „lepszych ludzi" za jakich uważają się socjaliści i komuniści — wymaga uzdrowienia. Burżuazyjny jad tak wgryzł się w dusze pokoleń, że trudno będzie wyrwać go stamtąd. Ale trzeba".

Patrząc na dążenie do synekur swych towarzyszy, na zanik etyki socjalistycznej woła (str. 12):

— „Biedny Juljuszu Słowacki, jakże tu z „żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe?" (Zacny wydawca i redaktor w jednej osobie, czytuje z zamiłowaniem Marksa, Engelsa czy Pilniaka, jednak Słowackiego dzieł nie zna, bowiem przytoczony wiersz, jest dziełem... Asnyka).

Nr. 4 (str. 14) zamieszcza taką to patetyczną apostrofę:

— „Panowie kapitaliści! Panie wychuchane, wydmuchane, wycacane, ubrylantowane — idźcie na pierwszy lepszy cmentarz, gdzie leżą pokotem b. robotnicy, zmarli przedwcześnie z nadmiernego wysiłku dla waszej wygody — przekonajcie się, jaka to armja ludzka spoczywa w ziemi — dzięki wam. Jaka to liczba rąk spracowanych, złożonych bezwładnie na krzyż, pracowała na waszą korzyść. I „zmówcie pobożnie paciorek"... a potem w dalszym ciągu mordujcie i wyzyskujcie...".

„Dwutygodnik Ilustrowany"

Przechodzimy skolei do „Dwutygodnika Ilustrowanego". Jest to organ komunizmu najmniej maskujący się, gdy chodzi o treść, bowiem w jednym tylko numerze 3 znajdujemy obszerne streszczenia mów: Litwinowa na dorocznej sesji Centr. Kom. Wyk. Zjazdu Rad Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, Mołotowa, przewodn. Kom. Wyk. ZSRR, wywiad Litwinowa dla prasy francuskiej, Lenina „List do robotników amerykańskich" z 20 sierpnia 1918 r., artykuł przedrukowany z „Izwiestji", omawiający exposé Mołotowa i Litwinowa w związku z polityką zagraniczną, 2 artykuły Radka i streszczenie referatu komisarza ludowego skarbu, Grynki, o budżecie sowieckim na rok 1934.

Pozatem krytyka kapitalizmu i artykuł przeciw narodowemu Ruchowi Młodych.

„Esperanto dla wszystkich"

Wreszcie najniewinniejsze napozór pismo „Esperanto dla wszystkich", wychodzące w Krakowie w części pisanej po esperancku, drukuje powieść Borysa Pilniaka i zawiera ogłoszenia wydawnictw bolszewickich.

Nie podaliśmy tu, oczywiście, wszystkich wydawnictw komunistycznych, lecz tylko niektóre najbardziej charakterystyczne. Dowodzą one, jak idzie linja przesączania jawnie komunistycznych haseł i robota M. O. P. R. U. w prasie polskiej.

9.II.1934

P. Gaston Doumergue w polityce zagranicznej

Pojawienie się p. Gastona Doumergue na czele rządu, który ma wnieść odprężenie w stosunki polityczne i usunąć nabrzmiałą nieufność zdrowego społeczeństwa do kół i do władz politycznych, wywołało we Francji poczucie ulgi, jak świadczą objawy zadowolenia we wszystkich poważnych ugrupowaniach i w nastroju ogółu, poza skrajną lewicą socjalistyczno-komunistyczną, niechętnie patrzącą na koniec dogodnego kartelu lewicy i na wzmocnienie wewnętrzne pod hasłami jedności narodowej.

Już dzisiaj wróżyć można, że rząd p. Doumergue'a po blisko dwuletnich chwiejnościach, od ostatnich wyborów z maja 1932, wzmocni również, i to wydatnie, stanowisko Francji na gruncie międzynarodowym.

P. Doumergue, czy obejmie czy nie obejmie sam bezpośrednio kierownictwa polityki zagranicznej, wniesie w tę dziedzinę, tak dzisiaj doniosłą, wielkie poczucie odpowiedzialności, doświadczenie, trzeźwość i troskę o bezpieczeństwo i siłę obronną Francji.

Nikt nie zapomniał, że w czasie swego siedmiolecia na stanowisku Prezydenta Republiki p. Doumergue stale hamował złudne zapędy ku nadmiernym ustępstwom, a jeśli przemawiał, w różnych sposobnościach, to zawsze w tym duchu.

Właśnie we wtorek 6-go b. m., kiedy rozegrały się zdarzenia, które powołały go znowu do życia czynnego, przed czem bardzo się bronił, przekroczywszy 70-kę, ukazały się oświadczenia jego w rozmowie z dziennikarzem p. Pierre Laful, który go odwiedził w wiejskiem ustroniu w Tournefeuille, a w oświadczeniach tych, obok wzmianek o potrzebie wzmocnienia ustroju wewnętrznego, były takie uwagi o stanie rzeczy na gruncie międzynarodowym.

P. Doumergue zaczyna odrazu od tego:

— Pewnie, jest sporo chaosu w świecie i w Europie. Ale właśnie rzeczą kraju takiego, jak nasz, jest przywrócenie ładu. Wiem, Polska waha się, być może, iż Rzesza Niemiecka poczyniła jej pewne obietnice, by uzyskać jej neutralność, ale jej politycy widzą rzeczy jasno i tylko tego pragną, by odczuwać u nas mocne kierownictwo. Taksamo kierownicy Małej Ententy, których może czasem zniechęcano, ale niewiele by potrzeba, aby odzyskali zaufanie...

Już to, że p. Doumergue na czoło wysuwa właśnie sprawę współpracy z sojusznikami, bardzo dobitnie uwydatnia kierunek i pierwiastki jego poglądu.

Mówiąc następnie o nawrocie Rosji ku porozumieniom w Europie, ze względu na stan rzeczy w Azji, oraz o Niemczech groźnych, ale też uwikłanych w przewrót wewnętrzny, p. Doumergue wyraża przekonanie, że dla mocnego i świadomego celów rządu francuskiego jest w tym stanie rzeczy duże pole do działania.

I tak jest niewątpliwie.

Stanisław Stroński.

Odznaczenie Gen. Hallera

Na cześć przebywającego od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych gen. Józefa Hallera został wydany przez wyższych oficerów amerykańskich bankiet, na którym wręczono generałowi dyplom i model „Wojskowego orderu wojny światowej". 11 stycznia gen. Haller udekorował gubernatora stanu Pensylwanja, Pinchota, „Mieczami hallerowskiemi", w uznaniu zasług w niesieniu pomocy weteranom armji błękitnej.

13-go będzie min. Beck w Moskwie

Zapowiedziana ogólnie w exposé sejmowem podróż ministra Becka do Moskwy jest kwestją przesądzoną. P. Beck otrzymał zaproszenie od komisarza Litwinowa i wyjechać ma tak, iż na dzień 13-go przybędzie do Moskwy. Wizyta min. Becka nosi charakter oficjalnej rewizyty za wizytę, którą złożył swego czasu rządowi polskiemu poprzedni Komisarz Spraw Zagranicznych Z. S. R. R., Cziczerin.

W związku z wizytą min. Becka w Moskwie wyjechać ma również do Z. S. R. R. poseł sowiecki w Polsce, Owsiejenko, dla odbycia szeregu konferencyj.

Nietakt — czy prowokacja uczuć?

Kartka ze stosunków płockich

(Korespondencja własna „ABC")

Płock, w lutym.

Chociaż Płock leży w pobliżu centrum państwa, niewiele jednak osób w stolicy ma dokładne pojęcie o panujących w Płocku stosunkach. Najczęściej bodaj łączy się wspomnienie o Płocku z sektą Marjawitów i z osławionym procesem ich „arcybiskupa" Kowalskiego, skazanego przez sąd na 4 lata więzienia za niemoralne czyny w stosunku do nieletnich dziewcząt.

Ten marjawicki wrzód na ciele społeczeństwa płockiego nie nadaje jednak tonu życiu miasta; wszelkie przejawy działalności tych sekciarzy należy traktować jedynie, jako objawy chorobowe pewnej paskudnej, długo trwającej, ale już wygasającej epidemji. Marjawici żadnego większego znaczenia w mieście nie odgrywają i z życia społecznego są całkowicie wyeliminowani, jako element szkodliwy. W roku ubiegłym były wprawdzie czynione przez pewne czynniki (smutnej zresztą w Płocku pamięci), próby wciągnięcia marjawitów do współpracy na pewnych polach, jednak szczęśliwie, mimo nawet nacisku zzewnątrz, współpraca ta nie przybrała szerszych rozmiarów. Marjawici w Płocku mają opinję w najwyższym stopniu zaszarganą i zaufaniem ludzi się nie cieszą.

Znalazł się jednak w Płocku człowiek, który naprzekór publicznej opinji, zapałał nagłym do marjawitów sentymentem. I to nie byle kto — sam delegat rządu przy Magistracie płockim, Płock bowiem jest jednem z miast, „uszczęśliwionych" takim zbytkownym i zgoła niepotrzebnym urzędem. Ów tedy delegat, niejaki p. Wojciechowski, pobierający z kasy miejskiej dobre uposażenie, rządzi się w miejskich finansach, jak szara gęś. Tu zamyka kredyty (częstokroć na najbardziej pilne potrzeby miasta), tam znów otwiera (te na uposażenia).

Miasto dostaje od warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego 2000 zł. miesięcznie, jako zapomogę na dożywianie bezrobotnych. Przed mniejwięcej rokiem p. Wojciechowski postarał się o to, że województwo zapomogę tę cofnęło. Wkrótce jednak województwo, uznając słuszność argumentów, wysuniętych w kategorycznym sposób przez płocką Radę Miejską, sumę tę przywróciło. Miasto, chcąc jaknajoszczędniej, a jednocześnie najwydajniej administrować powierzonemi mu pieniędzmi, zawarło umowę z Katolickiem Towarzystwem Dobroczynności „Caritas", które podjęło się wydawać obiady bezrobotnym po 30 gr. Obiady były pożywne i smaczne, co zostało wielokrotnie stwierdzone przez przedstawicieli Zarządu Miejskiego, P.U. P.P., sfer robotniczych itd.

Przed tygodniem rozeszła się po Płocku wieść: p. Wojciechowski postanowił obiady dla bezrobotnych odebrać „Caritasowi" i oddać w ręce zakładów marjawickich, motywując to jakoby faktem, że marjawici zgodzili się wydawać obiady po... 20 groszy. Należy wziąć pod uwagę, że przeprowadzona przez czynniki miarodajne kalkulacja cen obiadów, wydawanych przez „Caritas", wykazała, że pobierana za nie opłata w wysokości 30 groszy była opłatą bardzo niską i nie przekraczała rzeczywistych kosztów, zużytych na nie produktów i robocizny. Można więc sobie wyobrazić, jakie to byłyby te „tanie" obiady u marjawitów, którzy, podejmując się tej funkcji, traktowali ją, jako interes handlowy, a nie jako sposób dopomożenia płockiej biedocie.

To jest już karygodne lekceważenie doli bezrobotnych, dla których ten obiad jest częstokroć jedynem pożywieniem. Pan Wojciechowski tych obiadów jeść nie będzie, otrzymał on nawet ostatnio podwyżkę poborów z kasy miejskiej o dalsze 150 złotych.

Mimo ostrej napaści, wycelowanej w „Caritas" przez miejscowy organ BB., „Dziennik Płocki", płocka opinja społeczna wypowiedziała się wyraźnie, m. in. na łamach katolickiego pisma „Głosu Mazowieckiego", przeciwko posunięciom rządowego delegata. Społeczeństwo zwyciężyło: marjawici wydawania obiadów bezrobotnym nie obejmą.

Najciekawsze jednak jest, jaki cel miał delegat? Czyżby to był ukłon w stosunku do marjawitów miejscowego BBWR, w którym p. Wojciechowski zajmuje odpowiedzialne stanowisko, ze względu na niedalekie wybory miejskie?

Jaskółki i pluskwy

Proces o nazwanie „eskułapserdakiem"

Ciekawy proces toczył się dzisiaj w Sądzie Okręgowym, w którym to procesie przedmiotem były jaskółki i... pluskwy.

Feljetonista „Kurjera Porannego", p. Tadeusz Breza, w jednym z numerów tego pisma w sierpniu r. ub. zamieścił feljeton p. t. „Kazimierz nad Wisłą". W feljetonie tym p. Breza opisywał swoje wrażenia osobiste z pobytu w tem pięknem miasteczku, scharakteryzował środowisko artystyczne i m. in. zamieścił fragment, odnoszący się do pewnego lekarza, nie wymieniając zresztą jego nazwiska.

We fragmencie tym autor, opierając się na relacjach innych osób, a m. in. i znanego artysty-malarza, Pruszkowskiego, opisał, iż pewien lekarz w brutalny sposób niszczy gniazda jaskółek, które znajdują się nad jego oknem. P. Breza lekarza tego w swym feljetonie nazwał „eskułapserdakiem". Częścią tego feljetonu uczuł się dotknięty dr. Tadeusz Tyszkiewicz, który oskarżył p. Brezę o zniesławienie.

Na rozprawie sądowej dr. Tyszkiewicz przyznał się, iż fakt zniszczenia gniazd jaskółczych miał miejsce, lecz spowodowany on był koniecznością, gdyż pod gniazdkami zalęgły się pluskwy drzewne, które mogły łatwo przedostać się do mieszkania. Należało więc usunąć źródło robactwa. Przed sądem przewinął się szereg świadków ze sfer towarzyskich Warszawy oraz mieszkańców Kazimierza n/Wisłą.

Odwetowe zarządzenia Anglji

wobec towarów francuskich

LONDYN 9.2 (PAT). Wśród specjalnych ceł odwetowych, jakie Wielka Brytanja zamierza nałożyć od poniedziałku na towary, przywożone z Francji, o ile do tego dnia Francja nie wycofa swych ograniczeń kontyngentowych wobec eksportu brytyjskiego, figurować będą cła na wino i szampan.

W 1933 r. przywieziono z Francji do Wielkiej Brytanji win za olbrzymią sumę — prawie dwu miljonów funtów. Dotychczas wina nie były clone, lecz podlegały opłacie fiskalnej, podobnie, jak brytyjskie napoje wyskokowe.

Drugą znaczną pozycją jest jedwab, którego w r. 1933 sprowadzono z Francji przeszło 2 miljony jardów, wartości zgórą 350 tys. funtów.

Ślub pp. Bobkowskich

Wczoraj o godz. 10 rano w kościele w Kościeliskach pod Zakopanem miejscowy proboszcz, ks. Humpola, pobłogosławił związek małżeński córki Prezydenta Rzeczypospolitej I voto Zwisłockiej z p. inż. Aleksandrem Bobkowskim, świeżo mianowanym Wiceministrem Komunikacji. Świadkami obrzędu zaślubin byli mjr. Jurgielewicz i radca Makomaski.

Przegląd prasy

Antysemityzm ruski

Wobec ukazania się w londyńskiej żydowskiej „Jewish Chronicle" ostrego artykułu o antysemityźmie ludności ruskiej w Małopolsce Wschodniej, lwowskie „Diło" z 4 b. m. ogłasza odpowiedź w której pisze:

„Nigdzie na świecie niema takich stosunków, by ekonomika 3 miljonów ukraińskiej ludności wiejskiej zależna była w 90 proc. od żywiołu obconarodowego, a w tem w 80 proc. od żydowskiego. Nikt też na świecie nie zaprzeczyłby prawu, a nawet obowiązkowi każdego narodu do samodzielnej organizacji gospodarczo-ekonomicznej. Otóż to dążenie żydowskie czynniki polityczne poczęły niestety odrazu interpretować, jako wyraz antysemickich haseł bojkotowych. Tymczasem dążenie Ukraińców do organizacij gospodarczej ma charakter nawskroś pozytywny. Wysuwane są hasła popierania własnego przemysłu i korzystania z własnych sił w pośrednictwie handlowem, a nigdy nie używano oręża haseł bojkotu grup innych narodowości. Ukraińcy bez względu na poglądy polityczne nie godzą się na to, by stanowić objekt całkowitej eksploatacji gospodarczej jakiegokolwiek kolektywu obcego".

„Strona żydowska nie traktuje sprawy na chłodno, nie zastanawia się nad potrzebą normalizacji stosunków żydowsko-ukraińskich na innych nieco podstawach i nie odpręża atmosfery przez współpracę w innych dziedzinach, lecz poszła po linji przeciwległej i wylała wodę na młyn nowych, niebywałych dotychczas w Galicji prądów prawdziwego antysemityzmu".

Wczoraj zlikwidowano

Bandę usypiaczy kolejowych

Aresztowanie pięknej naczelniczki i jej tow.

CZĘSTOCHOWA, 9.2. Na szlaku Warszawa — Częstochowa — Kraków w pociągach grasowała nieuchwytna szajka złoczyńców, którzy usypiali zamożniejszych podróżnych i okradali ich. Duszą tej bandy była piękna i młoda, platynowa blondynka, która szczególną „opieką" otaczała samotnych podróżnych, jadących I-szą i II-gą klasą, których walizki były z nalepkami eleganckich hoteli zagranicznych.

W czasie podróży „elegancka pani" nawiązywała rozmowę ze swoją ofiarą, częstowała ją papierosami i winem... Po kilku godzinach człowiek budził się ze snu i konstatował z przerażeniem, że został doszczętnie okradziony.

Ostatnio w ten sposób został okradziony częstochowski przemysłowiec, oraz dyplomata angielski, któremu zostały skradzione kosztowności. Władze policyjne postanowiły zlikwidować szajkę złodziei kolejowych. Oto jeden z urzędników policji zajął miejsce w I-szej klasie i zaczął odgrywać rolę bogatego przemysłowca. Piękne walizy ułożył on na półkach. Podróżował on wten sposób kilkakrotnie na szlaku Warszawa — Częstochowa — Kraków, ale bez rezultatu.

Aż dopiero w dniu wczorajszym, gdy pociąg zbliżał się do Częstochowy, urzędnik spostrzegł piękną kobietę, która wzbudziła w nim odrazu podejrzenie. Wywiadowca poznał ją i zaprosił do swego przedziału. Po chwili został poczęstowany papierosem, ale zamienił go zręcznie na swój własny, potem udał, że traci przytomność. Złodziejka zrewidowała portfel i walizkę, następnie wysiadła na stacji Blesno, gdzie do usypiaczki podbiegło dwóch mężczyzn, którzy odebrali od niej walizki, poczem udali się do wyjścia, gdzie ich oczywiście zatrzymano.

Piękna naczelniczka bandy jest Heleną Kropiwnicką, kobietą lekkich obyczajów, rejestrowaną, zaś wspólnikami 38-letni Stefański i Sonenfeld. Są oni osadzeni w więzieniu.

Z kraju

ŁÓDŹ. — Została w Łodzi ujawniona wielka afera solna. Dwaj dzierżawcy koncesji solnej, której właścicielami są Związki Inwalidzkie, rozporządzając dużemi zapasami soli, które otrzymali w komis, sprzedali je i nie wpłacili należności Dyrekcji Monopolu, narażając w ten sposób Monopol na straty, w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych. Obydwu nieuczciwych kupców aresztowano.

ŁÓDŹ. — Przed dwoma laty w domach nr. 28 oraz 30 przy ul. Nowowiejskiej zarysowały się ściany szczytowe. Mieszkańcy zostali ewakuowani. Przystąpiono natychmiast do naprawy, która potrwała przez kilka tygodni. Wczoraj w domu nr. 26 przy tejże samej ulicy rozległa się silna detonacja; okazało się, że zarysowała się tam ściana trzypiętrowej kamienicy. Na miejsce przybyła natychmiast specjalna Komisja Budowlana, która zbadała przyczynę zarysowania się ściany. Skonstatowano, że fundamenty domu zostały podmyte przez wodę zaskórną.

ŁÓDŹ. — W Pabjanicach popełnił samobójstwo Henryk Malinowski, sekretarz Kasy Pogrzebowej Korporacji Majstrów Tkackich. Przyczyną samobójstwa było zwolnienie z posady. Ś. p. Malinowski poderżnął sobie żyły na rękach oraz rozpłatał brzuch, przecinając jelita. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie dogorywa.

RADOMSKO. — Na stacji kolejowej w Radomsku obsługa pociągu Warszawa — Kraków zauważyła przywiązane do buforów lokomotywy jakieś zawiniątko. Okazało się, że wewnątrz znajdują się zwłoki dziecka, liczącego około 6 miesięcy. Policja wszczęła poszukiwania za wyrodną matką.

Komunikaty teatrów

„TAK A NIE INACZEJ"

Sobotnia premjera Teatru Nowego gorąco zainteresowała Warszawę zarówno sfery artystyczne, jak i szeroką publiczność, której Marjusz Maszyński jest jednym z najpopularniejszych ulubieńców. Maszyński, jako autor nowej swej sztuki „Tak a nie inaczej", jako wykonawca głównej w niej roli oraz jako reżyser widowiska — to trzy sensacje nielada.

A że w sztuce Maszyńskiego na scenie jest „teatr w teatrze, — co publiczność zawsze bardzo lubi, że rzecz dzieje się w środowisku teatralnem, a głównemi postaciami są aktorka, dyrektor teatru i autor dramatyczny, że w nowej swej komedji Maszyński przeprowadza myśl, że życie wyprzedza sztukę i bujniejsze jest w swych przejawach, aniżeli koncepcje artystyczne, więc wszystko to zapewnia komedji Maszyńskiego wyjątkową atrakcyjność.

Prócz autora w wykonaniu jej biorą udział: Karolina Lubieńska, i St. Łapiński w rolach głównych, zaś w pomniejszych epizodach: Chojnacka, Kornacka, Oranowska, Zejdowski, Myszkiewicz, M Janowski i inni.

Olbrzymia wichura

Szalała nad Warszawą

i całym niemal krajem

Przez cały dzień wczorajszy i noc nad Warszawą i okolicą szalała niezmiernie silna wichura, która w godzinach wieczornych przybrała formy huraganu. Niezmiernie silny wiatr zrzucał dachówki i blachę z dachów, to też przed wieloma domami trzeba było zamknąć przejścia przez chodniki. Wichura spowodowała uszkodzenie sieci elektrycznej i telefonicznej.

Na przedmieściach Warszawy, gdzie linje telefoniczne są prowadzone drogą powietrzną połączenia telefoniczne zostały zerwane. Również zostało uszkodzonych kilka linij międzymiastowych.

W godzinach wieczornych został uszkodzony kabel, doprowadzający prąd z elektrowni pruszkowskiej, co spowodowało, na szczęście b. krótkie, przerwanie dopływu prądu. Również uszkodzona przez wiatr została wieża antenowa stacji raszyńskiej „Polskiego Radja".

Wiatr zrywał z głowy kapelusze, czapki, wytrącał z rąk laski, parasolki i t. d. Na rogu Raszyńskiej i Tarczyńskiej wiatr porwał budkę z papierosami, którą cisnął o kilkadziesiąt metrów dalej o mur okalający stację filtrów. Budka rozbiła się, a gnane siłą wiatru papierosy rozsypały się na przestrzeni kilkuset metrów. Zbieraniem ich zajęło się wiele przechodzących osób, ale niestety... minimalna ilość papierosów wróciła do rąk właściciela budki.

Wskutek niezmiernie silnych podmuchów wiatru w kilkunastu sklepach wypadły wielkie szyby wystawowe. M. in. wyleciała szyba w owocarni na rogu Marszałkowskiej i Żórawiej.

W kawiarni „Goga" (pl. Dąbrowskiego 8, róg Kredytowej) wiatr wysadził wielką szybę wystawową na I piętrze od ul. Kredytowej. Wytworzył się przeciąg, od którego wypadła jeszcze jedna szyba od pl. Dąbrowskiego. Odłamki szkła rozsypały się po całej górnej sali i opadły na mieszczący się na dole dancing.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stoliki pod oknami, w których zostały wybite szyby, nie były zajęte, tak, że nikt z gości, ani personelu kawiarni nie został poraniony. Właściciele wezwali straż pożarną, która szalowaniem z desek zasłoniła prowizorycznie wybite szyby.

* * *

Przy ul. Barbary 2 róg Poznańskiej, w gmachu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, pracujący na 8-piętrowym dachu blacharz wskutek wichury wpadł do komina. Na alarm przybyło pogotowie III oddziału straży. Strażacy, posiłkując się linkami, uwięzionego blacharza po upływie 20 minut, wydobyli. Był on tak przelękniony i zdenerwowany, że nie mógł powiedzieć swego nazwiska i adresu.

Na pl. Napoleona 9, róg Świętokrzyskiej, nocy ub. wichura zerwała parkan drewniany, okalający 16-piętrowy gmach. Rano 8 robotników ustawiało wywrócony parkan. Pewnej chwili robotnicy wskutek wichury nie mogli utrzymać parkanu i odskoczyli w bok. Jeden z robotników, 55-letni Stanisław Pokora, (Górnośląska 27), poślizgnął się, upadł i został przygnieciony. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie pleców i złamanie żeber z lewej strony. Nieszczęśliwego umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

* * *

O godz. 19-ej min. 30, na torze zapasowym, w odległości półtora klm. od stacji Pruszków stało kilkanaście wagonów towarowych pustych. Wskutek wichury wagony same potoczyły się na stację Pruszków i tam zderzyły się z pociągiem osobowym, pustym. Przerwa w ruchu na bocznym torze trwała 3 godziny.

BYDGOSZCZ, 9.2. Wczoraj, w godzinach popołudniowych, nad miastem przeszła wielka wichura, wyrządzając liczne szkody. M. in. na dworcu przetokowym, w czasie przetaczania wagonów towarowych jeden wagon najechał na zatrudnionego przy czyszczeniu zwrotnicy kolejarza Franciszka Szudarskiego, któremu szum wiatr zagłuszył łoskot nadjeżdżającego wagonu.

Koła wagonu odcięły Szudarskiemu lewą nogę. Zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe przybyło na miejsce wypadku, lecz w czasie przewożenia do szpitala nieszczęśliwy zmarł.

W ostatniej chwili donoszą nam o niemniej tragicznym wypadku, który zdarzył się we wsi Imielin, pod Oborami. Siłą wiatru zawaliła się duża stodoła, grzebiąc cztery osoby. Jedna z nich poniosła śmierć na miejscu, trzy są ciężko ranne.

O wypadku zawiadomiono policję wojewódzką oraz Pogotowie Prywatne 8-75-75, które natychmiast udało się na miejsce katastrofy.

* * *

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o przejściu huraganu.

Dzisiaj w nocy w miejscowości Rawiszów w województwie krakowskiem z nieustalonej jeszcze przyczyny wybuchł pożar, który wskutek szalejącego wiatru, rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Cała dzielnica osady spłonęła doszczętnie. Spaliło się 10 domów, 6 stodół i kilkanaście mniejszych budynków gospodarczych.

Pożar wybuchł w nocy i spowodował niesłychaną panikę wśród miejscowej ludności. Wiele osób nie zdążyło uciec z płonących domów. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona, spowodu silnego wiatru i braku wody. Sześć osób uległo bardzo ciężkim poparzeniom. Stan 4-ch ofiar pożaru jest beznadziejny.

Wichura pozrywała tysiące anten i zniszczyła w wielu miejscowościach połączenia telefoniczne i telegraficzne, główne jednak przewody, łączące Warszawę z Łodzią, Poznaniem, Gdynią, Wilnem, Stołpcami, Lwowem, Krakowem i Katowicami. nie uległy przerwaniu. Komunikacja telefoniczna odbywa się na tych szlakach normalnie.

* * *

Porywiste wiatry, jakie obserwowaliśmy w ciągu ostatniej doby nad Polską zostały spowodowane bardzo głęboką depresją, jaka przesunęła się bardzo szybko nad południową Skandynawją i Bałtykiem. Zjawisko tego rodzaju nie jest u nas osobliwością w porze zimowej, a zwłaszcza pod koniec zimy. Wichury o natężeniu huraganu zdarzają się w Polsce bardzo rzadko i nawet ostatniej wichury do tej kategorji zaliczyć nie można, gdyż maksymalne natężenie wiatru wczoraj między godz. 9 a 10 wieczorem średnio obliczone zostało na 13 metrów na sekundę, a tylko poszczególne podmuchy miały natężenie 21 do 22 metrów na sekundę, t. j. około 80 klm. na godziną.

Tak mówi meteorologja. Okazuje się wszakże, że i porywisty wiatr nawet bez huraganowego natężenia robi wielkie szkody i potrafi wywracać ludzi i auta.

Robotnicy w walce o byt

Akcja strajkowa

w Łodzi, Tomaszowie, Dąbrowie i Częstochowie

ŁÓDŹ, 9. 2. Na jednem z ostatnich zebrań delegatów fabrycznych w Związku Klasowym postanowiono proklamować na czwartek w przemyśle włókienniczym strajk, jako protest przeciwko ustawie scaleniowej. Strajk został proklamowany bez oficjalnych decyzyj kierownictwa Związków Zawodowych i pomimo wezwań strajkowych w przemyśle łódzkim pracowano we czwartek zupełnie normalnie. Robotnicy pracy nie porzucili. W Łodzi zaś wytworzył się chaos, albowiem strajki są proklamowane co parę dni.

DĄBROWA GÓRNICZA 9.2. — Jak donosi korespondent „PAS" z Sosnowca, onegdaj wybuchł strajk pracowników piekarskich w Dąbrowie Górniczej. Przyczyną strajku jest chęć dalszego obniżenia płac o 12 proc.

Związek zawodowy pracowników piekarskich zwrócił się o interwencję do inspektora Pracy i udało się skłonić robotników do przystąpienia do pracy od dnia 7 b. m.

Pracodawcy - piekarze przyrzekli w Inspektoracie Pracy, że przed konferencją, która ma się odbyć dnia 9 b. m., żadnych kroków sami czynić nie będą.

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 9.2. — Związki zawodowe pracowników miejskich złożyły na ręce komisarza rządu m. Tomaszowa memorjał w sprawie nowej pragmatyki służbowej dla pracowników samorządowych, która ma wejść w życie w dniach najbliższych.

Związki zawodowe w memorjale tym protestują przeciw wprowadzaniu w życie nowych, emerytalnych i dyscyplinarnych postanowień, pogarszających dotychczasowy stan posiadania pracowników, pozbawiający ogół pracowniczy zdobyczy społecznych.

Związki proponują zarządowi miasta Tomaszowa wycofanie projektu i przepracowanie go wspólnie z pracownikami, celem wprowadzenia wielu poprawek. W razie odmowy pracownicy zapowiadają walkę w obronie swych praw nie cofając się przed żadnemi krokami, które uznają za stosowne.

CZĘSTOCHOWA 9.2. — Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego Oddz. w Częstochowie, przeprowadził w dniu 7 b. m. akcję cennikową w fabryce kleju „Glutyna" popartą 6-ciogodzinnym strajkiem okupacyjnym. W wyniku akcji zawarto umowę zbiorową, podwyższającą dotychczasowe stawki płac od 6 do 12 proc. Czas pracy dla robotników wynosi 46 godzin na tydzień; za pracę w niedziele i święta robotnicy otrzymują 100 proc. wynagrodzenia; urlopy — według starej ustawy.

Sport

Narciarstwo

W związku z rzpoczętemi wczoraj (czwartek) międzynarodowemi zawodami narciarskiemi o mistrzostwa Polski ruch przyjezdnych i tempo życia w Zakopanem doznały ożywienia.

Zawodnicy zagraniczni przybyli licznie. Konkurencja jest bardzo silna i dorównuje swym poziomem zawodom FIS z roku 1929. Czechosłowacja przysiała 23 zawodników z Czeskiego Swazu i 8 z HDW. Jugosławja — 14 zawodników, Łotwa — 14, Norwegja — 4, Węgry — 5, Finlandja — 1. Ogółem zgłoszonych jest 288 zawodników. reprezentujących 7 państw. Zawodników zagranicznych jest 75. Zwraca uwagę przyjazd słynnego finna, Tauno Lappalainen.

Udział zawodników w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco: Bieg 18 km. — 151 zawodników, konkurs skoków — 83, bieg na 50 km. — 58, bieg zjazdowy — 103, bieg pań — 27.

NARCIARSKI BIEG SZTAFETOWY O MISTRZOSTWO POLSKI

Zawody rozpoczęte zostały biegiem sztafetowym 5 x 10 km. Konkurencja odbywała się zarazem jako mecz międzywiązkowy pomiędzy Polską, Czechosłowacją i Jugosławją.

Startowały trzy drużyny. **Zwyciężył zespół Czechosłowacji** w składzie: Musil, Kuczera, inż. Nowak, Kadawy i Simunek w czasie 3 g. 54 m. 5 sek. Drugie miejsce zajął zespół polski (St. Marusarz, Orlewicz, Skupień, Karpiel i Br. Czech) w czasie 4:04:28 sek. Trzecie miejsce zajęła drużyna jugosłowiańska (Smolej, Jansa, Szramel, Zemla. Knap) — 4:30:01 sek.

W wyniku obliczeń punktowych Czechosłowacja otrzymała 360 pkt., Polska — 330,75 p., Jugosławja — 264.375 pkt.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Musil — 44:05 sek., 2) Simunek, 3) Br. Czech — 46:18 sek., 4) Karpiel, 5) Kadawy, 6) Skupień, 7) Marusarz, 8) Nowak, 9) Kuczera, 10) Smolej.

BIEGI ZJAZDOWE

Pozatem odbył się wczoraj bieg zjazdowy na hali Goryczkowej dla panów i pań. Trasa biegu wynosiła dla panów około 4 km., a dla pań około 3 klm. Warunki na trasie spowodu wiatru, niosącego w oczy śnieg i stosunkowo niedużego ośnieżenia bardzo ciężkie. W wyniku zanotowano parę wypadków. Najdotkliwiej uszkodzony został Stopka, który złamał nogę.

Bieg panów ukończyło 62 zawodników na 100 startujących. Za pominięcie trasy zdyskwalifikowano 9. Zwyciężył Kraus (HDV) Czech.) — 2:57 s., 2) Schenker (Polska) 3:16 sek., 3) Zajonc Karol (Zakopane), 4) Lauer (Czech.), 5) Jabłoński (Polska), 6) Hromandka (Czech.), 7) Musicz (Jug.), 8) Mrowca (Zakopane), 9) Schindler (Zakopane), 10) Roztmus (Zakopane), 11) Docman (Jug.), 12) Pracek (Jug.), 13) Haratyk (Śląsk), 14) Lorek (Polska), 15) (Brath (Czech.), 16) Haim (Jug.), 17) Kozma Laszlo (Węgry), 20) Cifka (Czech.), 21) Jeschke (Czech.).

W biegu pań startowało 25 zawodniczek, ukończyło bieg 11. Zwyciężyła Staszel - Polankowa — 2:01 sek., 2) Stopkówna Zofja — 2:46 s., 3) Helena Marusarz, 4) Chotarska Hanna, 5) Merlińska.

Hokej

Zakończyły się rozgrywki hokejowe pierwszej rundy o mistrzostwa świata, rozgrywane w Medjolanie. Tabela rundy przedstawia się następująco:

Grupa I: Węgry 2 gry, 1 zwycięstwo, pkt. 2:2; Czechosłowacja 2 gry, 1 zwyc. pkt. 2:2; Anglja 2 gry, 1 zwyc., pkt. 2:2.

Grupa II: Szwajcarja 3 gry, 3 zwycięstwa, pkt. 6:0; Francja 3 gry, 1 zwyc., pkt. 2:4; Rumunja 3 gry, 1 zwyc., pkt. 2:4; Belgja 3 gry, 1 zwyc., 2:4.

Grupa III: Niemcy 2 gry, 1 zwycięstwo, pkt. 2:2; Austrja 2 gry, 1 zwyc., pkt. 2:2; Włochy 2 gry, 1 zwyc., kpt. 2:2.

Skomplikowana sytuacja wypadła w 3 grupie, gdzie wszystkie drużyny uzyskały jednakową liczbę punktów i jednakowy stosunek bramek. Wobec tego zdecydowano rozegrać jeszcze drugą rundę, do której weszły po dwa państwa z dwóch pierwszych grup i wszystkie drużyny III-ej grupy.

Utworzono w 2-ej rundzie nowe trzy grupy: I — Kanada — Niemcy — Francja. II — Szwajcarja — Włochy — Węgry. III — Stany Zjednoczone — Austrja — Czechosłowacja. Do grupy pocieszenia weszły: Anglja, Belgja i Rumunja.

Rozgrywki w 2-ej rundzie rozpoczęły się w środę i dały wyniki: Czechosłowacja—Austrja 4:0. Szwajcarja — Węgry 1:0, Kanada—Francja 9:0, Włochy — Węgry (mimo trzykrotnej dogrywki) 0:0. W rundzie pocieszenia Anglja pobiła Belgję 3:0.

Medjolan, 8 2. — W szóstym dniu hokejowych mistrzostw świata odbyły się w Medjolanie rozgrywki półfinałowe.

Kanada pokonała łatwo reprezentację Niemiec 6:0.

Stany Zjednoczone spotkały się z Austrją, bijąc ją po ciężkiej walce 1 : 0.

Spotkanie Niemcy — Francja zakończyło się zwycięstwem Niemiec 4 : 0.

Pozostał jeszcze do rozegrania mecz Szwajcarja — Włochy. W piątek rozpoczną się rozgrywki finałowe. Zakwalifikowały się do nich Kanada, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja i zwycięzca meczu Szwajcarja — Włochy.

Boks

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

Tegoroczne mistrzostwa indywidualne klasy A o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego zapowiadają się niezwykle ciekawie. Do zawodów zgłosiło się około 60 zawodników, z Cyranem, Kazimierskim, Bąkowskim, Seweryniakiem i Antczakiem na czele. Sensacją będzie udział Karpińskiego, mistrza Polski w r. 1932, który w sezonie ostatnim nie startował zupełnie.

Zawody rozpoczynają się, jutro, w sobotę, o godz. 19 w sali polskiej YMCA ul. Marji Konopnickiej 6.

W KILKU WIERSZACH

Polski Związek łyżwiarski zdecydował wysłać mistrzowską naszą parę w jeździe figurowej na lodzie, Billorównę i Kowalskiego, na międzynarodowe zawody o mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach 22 — 26 b. m. w Helsingforsie.

Echa strasznej zbrodni

we Lwowie

LWÓW 9.2. W środę, w godzinach popołudniowych, został aresztowany we Lwowie Franciszek Opacz, woźny Uniwersytetu, który, jak się okazało, dostarczył Cybulskiemu cjanku potasowego. W czasie przesłuchania Opacz przyznał się, że przed dwoma tygodniami dał Cybulskiemu słoik z trucizną, który go prosił o nią, chcąc rzekomo otruć psa. Instytut Medycyny Sądowej przystąpił do badania zniesionych części porąbanych zwłok, których było 38 sztuk, wnętrza zaś nieszczęśliwej ofiary zostały poddane badaniu chemicznemu, celem stwierdzenia rodzaju trucizny.

Sprawa Opacza będzie prawdopodobnie wyłączona z postępowania w trybie doraźnym. Zeznał on przed sędzią śledczym, że był pewny, że trucizna służyć ma do uśmiercenia chorego psa. Wina natomiast Michała Kołodzieja, którego uważą się za wspólnika Cybulskiego, nie ulega wątpliwości. Policja bowiem uważa, że Kołodziej, wynosząc pakunki z budki Cybulskiego, nie mógł nie widzieć, iż jest w nich ciało ludzkie. Wydział Śledczy publikuje ostrzeżenie, by ewentualni amatorzy mięsa wroniego nie tykali martwych ptaków, znalezionych w okolicy Lwowa.

Koncert-dancing-bridge

W poniedziałek dn. 12-go lutego. w Kasynie Garnizonowem przy Alei Szucha odbędzie się koncert-dancing-bridge na dochód budowy kościoła na Żoliborzu.

Bilety do nabycia u pań gospodyń.

Kronika sądowa

Zamach na komisarza

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Stefana Nycza, skazanego przez sąd lwowski na 8 miesięcy więzienia, za zamach na komisarza Ciesielczuka. Wyrok ten Sąd Najwyższy uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Skazanie red. Polonji

WARSZAWA. — Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę redaktora odpowiedzialnego katowickiej „Polonji", p. Pustelnika, skazanego na rok aresztu za umieszczenie w swem piśmie szeregu artykułów, oświetlających rolę i działalność senatora z BB., p. Marjana Sobolewskiego, w związku ze sprawami księcia na Pszczynie. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Opór władzy

WARSZAWA. — Przed Sądem Okręgowym odpowiadał Mieczysław Eisler, właściciel biura handlowego przy ul. Nowy Świat 28, pod zarzutem oporu władzy. Eisler urządził sobie w mieszkaniu umeblowanie z dykty, wskutek czego zajmowanie takich oryginalnych mebli za podatki było w praktyce niecelowe. Gdy pewnego razu przybył sekwestrator urzędu skarbowego z nakazem przeprowadzenia rewizji osobistej i zabrania upartemu płatnikowi posiadanej gotówki, Eisler, na widok sekwestratora, wybiegł z biura i wpadł do magazynu z instrumentami muzycznemi. Sekwestrator rzucił się w pogoń i zauważył, że Eisler ukrył portfel w jakimś patefonie. Eislerowi wytoczono proces karny. Sąd skazał uporczywego podatnika na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

W KILKU WIERSZACH

RADA POLITYKI KOMPENSACYJNEJ

Dn. 10 b. m. odbędzie się w siedzibie Warszawskiej Izby Przem. Handlowej konstytucyjne zebranie nowo - utworzonej Rady Polityki Kompensacyjnej. Instytucja ta, jak wiadomo, jest organem opinjodawczym Związku Izb Przem. Handlowych oraz 3-ch centralnych zrzeszeń gospodarczych. Do kompetencji Rady należy przedewszystkiem wydawanie opinji — na wezwanie władz lub z własnej inicjatywy członków Rady— we wszelkich sprawach, związanych z obrotem kompensacyjnym w szczególności w sprawach bilateralnych rozrachunków dewizowych, premjowania wywozu oraz w sprawach działalności towarzystw kompensacyjnych. W skład Rady wchodzą delegaci wszystkich Izb Przem. Handlowych oraz 9-ciu delegatów wyżej wymienionych centralnych organizacyj gospodarczych (po 3-ch z każdej instytucji); skład Rady może być rozszerzony drogą kooptacji przeprowadzonej jednomyślną uchwałą Rady.

PROJEKTY STANDARYZACJI EKSPORTU SZYNEK I WĘDLIN

Izba Warszawska rozpatruje obecnie opracowane przez zainteresowane organizacje branżowe projekty standaryzacji szynek i wędlin, przeznaczonych na eksport.

W sprawie tej Izba przedłożyła już Ministerstwu Przemysłu i Handlu opinję, w której m. in. podkreśliła, iż wprowadzenie standaryzacji tych artykułów nie może się stać przyczyną wyeliminowania z działalności wywozowej drobniejszych warsztatów wytwórczych, które, jak dotychczas, pracują w zakresie eksportu wędlin w sposób racjonalny i przyczyniły się w znacznej mierze do podjęcia t. zw. wywozu pionierskiego. Zdaniem Izby należy oddzielnie traktować standaryzację szynek, które są wywożone przeważnie przez bekoniarnie, — oddzielnie zaś wywóz wędlin, uskuteczniany głównie przez drobniejsze zakłady.

Celem uzgodnienia rozbieżnych opinij zainteresowanych związków branżowych Izba prosiła Ministerstwo Przemysłu i Handlu o zwołanie specjalnej konferencji, w której uczestniczyliby delegaci Państwowego Instytutu Eksportowego, Izb Przemysłowo - Handlowych oraz przedstawiciele zainteresowanych bezpośrednio w eksporcie tych artykułów organizacyj.

HANDEL KOMPENSACYJNY

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie komunikuje, iż z dniem 1 lutego weszła w życie nowa instrukcja Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dotycząca obrotu kompensacyjnego z niektóremi krajami pozaeuropejskiemi. Instrukcja w sposób wyczerpujący normuje procedurę składania przez eksporterów dowodów wywozu, następnie warunki, jakim winien odpowiadać wywóz kompensacyjny, sposób określania wartości towarów i t. p.

Bliższych informacyj udzielają Izby Przemysłowo - Handlowe oraz towarzystwa kompensacyjne.

ZWYŻKA CEN CHMIELU

Na giełdzie chmielarskiej w Norymberdze zanotowano znaczną zwyżkę cen chmielu. Za towar pierwszej jakości płacono przy dużych obrotach do 260 marek, średniej jakości do 220 marek za 100 kg. Tendencja w dalszym ciągu zwyżkowa.

W. Zaleski

Rzeczywistość polska II.

75 groszy na głowę

Brak nam aktualnego obliczenia dochodu społecznego. Ostatnie obliczenia przeprowadzone zostały przez dr. B. Dederkę dla roku 1928. Można w grubszem przybliżeniu przeliczyć rezultaty wykazane w pracy dr. Dederki tak, by uzyskać w przybliżeniu cyfrę dochodu społecznego w roku 1933.

Dr. B. Dederko oblicza przedewszystkiem wartość produkcji rolniczej, odejmując od niej wartość tych produktów, które są przetwarzane w gospodarstwie rolnem i dlatego nie można ich uwzględniać, gdyż wystąpiłyby dwukrotnie. Naprzykład odjąć należy wartość paszy zużytej przez inwentarz żywy i t. p.

Tak obliczony dochód społeczny w rolnictwie wynosi 9.059 miljonów złotych. Cyfry te odnoszą się do roku gospodarczego 1928-29, kiedy to wskaźnik cen produktów rolniczych wynosił 104. W r. 1933 wskaźnik ten wynosił średnio 47.2. Gdyby zatem produkcja rolnicza trzymała się na tym samym poziomie co w roku 1928, dla obliczenia jej wartości należałoby cyfrę podaną przez dr. Dederkę zmniejszyć o około 57 procent.

Ponieważ jednak produkcja rolnicza niewątpliwie silnie spadła

nie będzie przesadą, jeżeli cyfrę 9.059 miljonów złotych zredukujemy o 60 procent, to jest do sumy 3.600 miljonów - złotych.

Spadek wskaźnika cen wyrobów przemysłowych w tych dwóch okresach wynosił około 42 procent. Dr. B. Dederko szacuje dochód społeczny przemysłu w r. 1928-29 na blisko 7 miljardów złotych. uwzględniając spadek wskaźnika cen wyrobów przemysłowych i spadek produkcji przemysłowej dochodzimy do

cyfry dochodu społecznego w przemyśle 2,5 miljardów złotych.

Wreszcie dochód społeczny z handlu szacowany przez dr. Dederkę dla roku 1928-29 na 3 miljardy

spadł conajmniej o połowę, to jest do półtora miljarda.

W sumie zatem dochód społeczny w Polsce

nie jest obecnie wyższy niż 8.6 miljardów złotych.

Ponieważ liczba ludności wynosi obecnie około 32 miljony, przeto na głowę ludności wypada dochód społeczny 270 zł. rocznie, czyli 22.5 zł. miesięcznie,

a 75 groszy dziennie.

To jest najlepsza miara nędzy polskiej. Do tej nędzy wszystko trzeba przystosowań i nie wolno zapominać o tem, że wszelkie, najwznioślejsze nawet cele mogą być o tyle tylko realizowane, o ile nie pociąga to za sobą odebrania ludności zbyt wielkiej części jej dochodu społecznego. Gdy się ma dać ludziom różne dobrodziejstwa i w tym celu zabiera się środki niezbędne na zakupienie żywności i odzieży, to jest oczywisty błąd.

Cóż dopiero mówić o pieniądzach, ściąganych na budowę reprezentacyjnych gmachów, na zakup luksusowych samochodów i t. p. Nie po raz pierwszy piszemy o tych sprawach. Warto je jednak poruszyć, gdyż lekkomyślny stosunek władz do spraw budżetu, nieliczenie się ze zdolnością płatniczą społeczeństwa, to są rzeczy typowe dla obecnego porządku i systemu rządów „silnej ręki", dla których potrzeby narodu są czemś drugorzędnem.

Przypatrzmy się, jak ta rzecz wygląda w cyfrach.

Preliminarz budżetowy na rok 1933-34 zamyka się cyfrą 2100 milj. w dochodach. Do tego doliczyć należy dochody różnych funduszów w wysokości 200 milj. zł. Budżety samorządów wynosić będą w roku bieżącym zapewne nie mniej, niż 650 milj. zł., zaś budżety ubezpieczeń społecznych około 600 miljonów zł. Razem tedy z dochodu społecznego, wynoszącego 8,6 miljardów zł. państwo i inne organizacje publiczno-prawne zabierają 3.550 milj. zł., to jest przeszło 40 procent. Tymczasem jeszcze w roku 1928-9 państwo i inne organizacje publiczne prawne zabierały z dochodu społecznego tylko około 25 procent...

Zapowiedź nowych ograniczeń w imporcie bekonów do Anglji

Do listopada 1932 r. import bekonów zagranicznych do Anglji nie podlegał żadnym ograniczeniom. W wyniku przejścia Anglji z polityki wolno - handlowej na politykę protekcjonistyczną oraz układów ottawskich — zaczęła Wielka Brytanja prowadzić akcję, zmierzającą do poparcia krajowej produkcji rolniczej oraz ewentualnie importu z Dominjów.

W wyniku tego w listopadzie 1932 r. zadecydowano rozpoczęcie akcji kontyngentowania importu bekonów z zagranicy, przyczem kontyngenty importowe w miarę rozwoju produkcji krajowej i dominjalnej miały ulegać zmniejszeniu.

Na okres od 22 listopada 1932 r. został więc po raz pierwszy ustalony kontyngent importowy bekonów do Anglji, przyczem Polsce przeznaczono 80.000 cwt. bekonów miesięcznie. Od dnia 22 marca 1933 r. do dnia 14 września kontyngent ten ulegał zmniejszeniu o 2 i pół proc. miesięcznie. W dniu 14 września ówczesny kontyngent został zredukowany o 16 proc. i ustalony tym razem na okres 4-tygodniowy (nie zaś jak przedtem miesięczny) w wysokości 55.590 cwt. Od połowy listopada kontyngent polski uległ ponownemu skurczeniu o 18,2 proc. i został ustalony na 45.500 cwt. na okres 4-tygodniowy aż do dnia 28 lutego r. b.

Dotychczas wszystkie określenia kontyngentów i kolejne ich obcięcia następowały po porozumieniu z danym krajem. Według wczorajszych informacyj, tym razem **Anglja zmierza do ponownego zmniejszenia kontyngentu importu bekonów z państw europejskich, ale porozumienie natrafia, jak dotychczas, na pewne trudności.**

Jak wynika z powyżej przytoczonych liczb, kontyngent polski obecnie obowiązujący (do dnia 28 b. m.) jest blisko **dwa razy mniejszy od kontyngentu ustalonego w listopadzie 1932** (45 i pół tys. cwt. w okresie 4-tygodniowym wobec 80 ty cs.wt. miesięcznie).

Podróżuj samolotem

Nowe projekty Ustaw gospodarczych

Prace ustawodawcze Rządu w związku z bieżącą sesją budżetową Sejmu są bliskie finalizacji. Do uchwalenia pozostaje jeszcze projekt nowelizacji prawa o podatku gruntowym. Ponadto prowadzone są prace nad projektem jednolitej dla całego Państwa ustawy wywłaszczeniowej na cele wyższej użyteczności publicznej. Projekt ten znajduje się wprawdzie w opracowaniu nie jest jednak jeszcze pewne, czy będzie on przesłany Sejmowi jeszcze w czasie bieżącej sesji sejmowej.

Prace nad tym projektem mają na celu ujednolicenie prawa wywłaszczeniowego na terenie całej Polski, dotychczas bowiem w tej dziedzinie obowiązują różne dla poszczególnych dzielnic przepisy prawne.

Z ważniejszych projektów ustaw, które przesłane zostały do Sejmu poza projektem ustawy o ordynacji podatkowej, wymienić należy: projekt ustaw: 1) o ochronie przyrody. Projekt ten wypełnia lukę w naszem ustawodawstwie, albowiem ochroną przyrody zajmują się dotychczas tylko fragmentarycznie niektóre ustawy, jak np. o ochronie lasów, prawa łowieckie, rybackie i budowlane. 2) O nadzorze nad hodowlą koni. 3) O nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec. 4) Ważna ustawa w sprawie zmiany rozporządzenia p. Prezydenta o Izbach Przemysłowo - Handlowych. 5) W sprawie zmiany ustawy o Funduszu Pracy. 6) W sprawie zmiany rozporządzenia p. Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. 7) Projekt o ubezpieczeniu robotników rolnych. Ponadto jak wiadomo znajduje się w Sejmie projekt nowelizacji prawa przemysłowego.

Niemcy a Targi Poznańskie

W związku z podpisaniem paktu o nieagresji i z rozmowami gospodarczemi pomiędzy Niemcami a Polską, daje się odczuć znaczne zainteresowanie Targami Poznańskiemi ze strony firm niemieckich, które samorzutnie zgłaszają udział. Wpłynie to niewątpliwie również na udział firm polskich, które zechcą wykazać swoją zdolność konkurencyjną w stosunku do jakości towarów i cen.

Pocztówki propagandowe z widokami Polski

Przed dwoma laty wydało Ministerstwo Poczt cykl pocztówek z wydrukowaną marką, przedstawiających 32 widoki ważniejszych osobliwości Polski. Niewątpliwie pocztówki te, które wyszły w nakładzie po 100 tysięcy egzemplarzy każdego wzoru, odegrały pewną rolę w propagandzie turystycznej kraju zagranicą. Ponieważ niektóre z tych wzorów są już obecnie na wyczerpaniu, wydział turystyki Min. Komunikacji wystąpił z inicjatywą wydania drugiej serji tego rodzaju pocztówek z 32 odmiennymi wzorami, niż te, jakie posiadała serja pierwsza.

Ministerstwo Poczt zajęło jednakże wobec tej propozycji stanowisko negatywne, motywując, że posiada znaczny zapas wydanych w międzyczasie pocztówek z widokami rzeźb Wita Stwosza, ponadto pocztówek bez znaczka pocztowego z typami ludowemi Stryjeńskiej. Dopiero po wyczerpaniu tych nakładów będzie aktualną sprawa wydania nowego cyklu pocztówek z widokami Polski.

Z tego samego powodu Min. Poczt nie uwzględniło wniosku Państwowej Rady Ochrony Przyrody, aby wydać znaczki pocztowe z widokami parku narodowego w Pieninach.

Umorzenie podatków zachwianych przedsiębiorstw

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie umarzania zaległości podatkowych, uznanych za nieściągalne spowodu upadłości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Przy podnoszeniu upadłości i zawieraniu ugody z wierzycielami, sanowane przedsiębiorstwa korzystać mogą z umorzenia zaległości podatkowych do wysokości 50 proc. Umorzenie podatków w wyższym stosunku wymagać będzie decyzji Ministerstwa Skarbu. Ulgi te sto[illegible]ane będą w terminie do 15 ma[illegible] b.

Linja okrętowa Leningrad—Gdynia

Jak się dowiaduje agencja PID podjęte zostały rozmowy w sprawie nawiązania stałej komunikacji morskiej pomiędzy Polską a ZSRR. Latem r. b. Gdynia otrzymać ma regularne połączenie z Leningradem. Linja Gdynia — Leningrad będzie jednym z etapów morskiej komunikacji Sowietów z Europą, dotąd bowiem statki sowieckie przeważnie omijały Gdynię, a ruch ich koncentrował się, przed rozluźnieniem stosunków gospodarczych z Niemcami w porcie szczecińskim.

Ulgi dla ogrodników

Min. Skarbu wydało okólnik, dotyczący ulg podatków przemysłowych dla osób, prowadzących ogrodnictwo i sadownictwo poza obrębem osad miejskich. Właściciele ogrodów i sadów zwolnieni mają być od ponoszenia podatku przemysłowego w r. 1934, jednak ulga ta nie będzie stosowana wobec posiadaczy gospodarstw rolnych i leśnych, mających równocześnie wytwórnie w postaci wędzarń, suszarń owoców, konserw, konfitur itp. Również hodowla kwiatów w oranżerjach podlegać będzie opodatkowaniu na zasadach ogólnych.

Ci ogrodnicy i sadownicy korzystający ze zwolnienia podatkowego, nie mają potrzeby składania w tej sprawie żadnych podań do urzędów skarbowych. gdyż ulga udzielana będzie z urzędu.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.43; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 171,40; funt szterling 27,25; marka niemiecka 209,50; szyling austrjacki 99; korona czeska 24,50.

Monety: Dolar złoty 8,97,5; rubel złoty ? ? ? ? 63

Dewizy: Berlin 209,65; Belgja 123.50; Holandja 356,70; Londyn 27,50; Nowy Jork 5,42,5; Nowy Jork kabel 5,43,5; Oslo 136,80; Paryż 34,92; Praga 26.22; Sztokholm 140,50; Szwajcarja 171,50; Włochy 46,63; Kopenhaga 121,65.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlane 42; 4 proc. Poż. Dolarowa 54,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109,25; 4 proc. Poż. Inwestyc. serjowa 113,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 58; 6 proc. Poż. Dolarowa 65; 8 proc. Poż. Dillonowska 77,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 56,87; 7 proc. Poż. Śląska 59; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 58; 4,5 proc. Listy Zast. Ziem. 51,50; 4,5 proc. Listy Z. T. K. m. Warszawy 59,50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65,25; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54,32.

Akcje: Bank Polski 85,50; Lilpop 11,20; Starachowice 10,50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 15,50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 2,90; Haberbusch 40.

Irena Pannenkowa

Więzy

Powieść

8)

Staś był w swoim żywiole. Od rana do nocy w słońcu, w wodzie lub na piasku, po trzech dniach już zbronzowiał, i oczy zaczęły mu się błyszczeć blaskiem zdrowia. Morze służyło mu najwidoczniej, i Marja obiecywała sobie, że pozostanie z nim tutaj conajmniej do połowy września.

Sama nie czuła się dobrze.

Należała do kobiet, które kochają raz w życiu. Jest to zawsze miłość na miarę całego ich serca. Więc, lakkolwiek może to być miara czasem niewielka czy niedoskonała, ale jest zawsze rzetelna i pełna. Konsekwentnie obejmuje ta miłość także wyrosłą z niej rodzinę, i opiera się na niej, jako na jedynej życiowej podstawie.

To też, gdy Marja teraz usiłowała sobie wyobrazić rozbicie swojej rodziny i dalsze potem życie, widziała otwierającą się pustkę, doznawała uczucia, jakby zawrotu głowy, podobnie, jak kiedy ze stromej krawędzi spoglądała w przepaść.

Instynkt samozachowawczy kazał jej unikać tego spoglądania. I póki była czemkolwiek [illegible] skierowaną nazewnątrz, póty jeszcze szło jako tako. Kiedy jednak leżała bez ruchu, czyto na łóżku w ciemności nocnej, czy w ciszy słońca, rozpalonego na plaży, wypełzały natychmiast z tajnych kryjówek pamięci dokuczliwe fakty i słowa, i budził się ostry, jakgdyby czysto fizyczny ból serca, połączony z gorzkiem, jałowem przeżuwaniem myśli: Jak to było? I jak to będzie?

Ale przedłużane umyślnie kąpiele w morzu, długie potem przechadzki popołudniowe, wywoływały zbawienne zmęczenie, tak, że po położeniu się z wieczora mogła już zasypiać odrazu. Na plaży ratowało ją towarzystwo Malewiczowej.

Panią Wandę Malewiczową poznała przed dwoma laty, gdy Jan zbliżył się do ruchu strzeleckiego, w którym oboje Malewiczowie tkwili od początku. Żywiła dla niej uczucie dość skomplikowane, na które się składały pierwiastki trochę nieufnej rezerwy i jednak sympatji, połączonej z pewnym podziwem. Przedewszystkiem dla tej niezachwianej swobody i pewności, z którą zdawała się iść, czy płynąć raczej po powierzchni życia z jakiemś niezmąconem jakby zawsze poczuciem bezpieczeństwa, przewagi swej, czy poprostu szczęścia. Następnie — dla jej niezwykłej urody. Była podobno starsza od Marji o jakie dwa, czy trzy lata, ale kwestja wieku zdawała się nie istnieć dla niej. W obramowaniu czarnych, gładko przyczesanych włosów, twarz o bardzo regularnych rysach, cera świeża z leciutkim puszkiem i — pod czarnemi brwiami oczy mieniące się, szaro - zielone, czasem ucichające i dalekie, czasem jakby nacierające, lekkim uśmieszkiem zmrużone poprzez rzęsy.

Trochę więcej, niż średniego wzrostu, trochę — nawet na owe czasy — zanadto może miała Rubensowską budowę. Ale proporcje były doskonałe, chód lekki i płynny.

Marja słyszała, że Malewiczowa miała burzliwą przeszłość za sobą. W latach rewolucyjnych 1905 i 1906 należała podobno do organizacji terorystycznej w Warszawie, przechowywała u siebie nietylko „bibułę", ale i bomby, a jakoby nawet i sama bezpośrednio brała udział w jakichś zamachach.

O pochodzeniu jej krążyły wersje sprzeczne: wedle jednych była córką zamożnej rodziny ziemiańskiej, która miała z nią zerwać spowodu jej radykalnych przekonań i swobodnego życia, — wedle innych była poprostu córką stróża, której ambicja, wola silna, uroda i przysłowiowy „łut szczęścia" pomogły dźwignąć się po drabinie społecznej wgórę.

Nie mniej bujne miało być jej życie erotyczne. Obecny jej mąż, znany we Lwowie adwokat, był jakoby czwartym skolei. Cokolwiek mówiono o poprzednich, ten poślubił ją zupełnie prawidłowo w kościele Marji Magdaleny we Lwowie, poczem adoptował jej córeczkę, którą dwa lata przedtem urodziła, podobno w Cytadeli warszawskiej. Małą Lenę właśnie wzięła ze sobą nad morze. Dziewczynka była śliczna. Miała zielone oczy matki i naturalne ciemno - złote loki. Staś zaraz w drugim dniu pobytu przyszedł do matki i oświadczył:

— Mamusiu, ja się z Lenką ożenię.

— No-no, synku — uśmiechnęła się Marja. — Takie postanowienie! W twoim wieku!

— Mój wiek? — oburzył się Staś. — Zupełnie odpowiedni. Wyliczyłem, że jestem od Leny o pięć lat starszy, więc o tyle akurat, o ile tatuś jest starszy od ciebie.

(C. d. n.).

Zdzisław Broncel

Sumienie klerka

Rozmowa z Janem Parandowskim

Wyznania

Nowa książka Parandowskiego już sama przez się jest rozmową. Parandowski robi wyznania. Pod rygorystyczną prozą szkicu o Flaubercie wyczuwa się osobiste przywiązanie, profesjonalną ciekawość pisarza dla pisarza, poczucie wspólnoty, jakie daje hołdowanie temu samemu fanatyzmowi, fanatyzmowi słowa. W kilku szkicach literackich, w paru filozoficznych essayach Parandowski wypowiada się tak bezpośrednio i swobodnie, jak zapewne określałby swoje wrażenia, gdyby go znienacka zagadnąć wtedy — kiedy w jasnym pokoju, wprost trzech okien o niebieskich storach siedzi przy biurku i pochyla głowę nad Flaubertem, Anatolem France'm, czy też rozprawą Juljana Bendy „Zdrada Klerków".

Książka Parandowskiego nosi tytuł „Odwiedziny i spotkania".*) W pewnej chwili drogi rozważań polskiego i francuskiego pisarza przecięły się, następuje wymiana poglądów, wiąże się polemiczna rozmowa—dzieje się coś podobnego, jak teraz, bo oto właśnie jesteśmy w gabinecie, Parandowski przechadza się od ściany do ściany, ja wędruję po przekątnej pokoju, i naprzemian w krótkich uwagach, nerwowych zarzutach, lub znów długich wyjaśnieniach i credach — rozwijamy treść naszego spotkania.

Właściwie jest nas trzech. U dna naszych pytań i odpowiedzi tkwi duchowa obecność Bendy, on to spowodował tę kontrolę klerkowskiego światopoglądu, on postawił problem, oskarżył i zmusił do rozważenia zarzutów.

„Clerc" i „laic"

Biały tom z okładką w ramie niebieskiej kresy, w typowym formacie wydawnictw „Roju" leży przy „Gorzkim urodzaju" Wierzyńskiego. Tak to na biurku sąsiadują książki dwóch przyjaciół. Trzeba nam otworzyć „Odwiedziny i spotkania" na str. 173.

„Nazwa clerc, wzięta ze starej francuszczyzny, jest przeciwstawieniem do laic. Laik, czy to będzie polityk, lub kupiec, czy wojownik lub przemysłowiec, to rodzaj człowieka, którego wszelka funkcja zmierza ku interesom doczesnym w zakresie władzy, bogactwa, dóbr materjalnych. Klerkiem zaś będzie ten, którego działalność w swej istocie nie zmierza ku celom praktycznym, który znajduje rozkosz w uprawianiu sztuki, wiedzy, filozofji, w posiadaniu jakiegoś dobra niedoczesnego, i zawsze może o sobie powiedzieć: „Moje królestwo nie jest z tego świata". Klerk nie powinien się mieszać do spraw ziemskich inaczej, jak poto, aby je pchać ku jakimś wyższym ideałom".

Pieniądz

Jaka jest sytuacja i rola klerków w chwili obecnej? Jakie jest to najistotniejsze pytanie, które trzeba zadać Parandowskiemu, autorowi polemiki z Bendą?

Nie tak dawno we francuskiej ankiecie, przeprowadzonej wśród młodzieży, marzenia dwudziestoparolatków zostały określone wołaniem — pieniędzy! Dlaczego? Bo pieniądz daje wszystko. Pieniądz jest nawet warunkiem, by móc zostać spokojnym, niezależnym klerkiem, odciętym od spraw świata i zamkniętym, jakby tego chciał Benda, w wieży z kości słoniowej. Pieniądz daje obronę przeciw lękowi przed ludźmi, chroni przed atakiem cudzych egoizmów, a że nie uśmierza drugiej kategorji obaw — lęku, jakby powiedział Epikur — przed bogami, to nie znaczy nic. wtedy, gdy jest okres niewiary i wzgardy dla spraw metafizycznych.

Cel zaspakajania potrzeb materjalnych odsunął idealistyczny sens życia, przekreślił możność ofiar i bohaterstwa dla idei. bo to bohaterstwo jest niemożliwe w ramach norm egoistycznych i hedonistycznych. Ale najgroźniejsze niebezpieczeństwo utkwiło w ciągłem przyspieszaniu zdobywania i następnie zużywania zdobyczy. Pozorne wyzwolenie spod nacisku spraw metafizyki doprowadziło do ucisku egoizmu, bijącego wprost w naszą przyszłość. Już dziś starsze pokolenie jest zatrute wyścigiem walki, która niema w sobie nic z pierwiastków uświęcających. Ludzie od wieków toczą z sobą wojnę, ale obecnie znajduje się ona na poziomie zwierzęcej walki o żarcie i samicę. Kategorja nagród dla zwycięzcy poniżyła się niesłychanie.

Skutki? Niema jeszcze miesiąca, jak właśnie w ABC ogłaszaliśmy wyniki ankiety wśród lekarzy. Prawie wszyscy — regulacja urodzin. Motywy? Jako jeden z motywów występuje przekonanie, że nie ma sensu płodzić dzieci, które nie mogłyby być ludźmi szczęśliwymi. To wyznanie jest świadectwem ruiny. Bierność, niewiara w przełamanie złych sił, niezdolność podniesienia się do planu wyższego, do podjęcia walki w imię prawdziwych wartości. Życie zamienia się (potwierdza to obserwacja nawet ludzi nieprzeciążonych pracą i mających zabezpieczony byt) w gorzki wysiłek bezsensu, w mdłe przetrwanie jako tako od daty narodzin do daty śmierci.

Renesans ducha

Jesteśmy świadkami protestów. Są tacy, co zapowiadają renesans ducha. Idzie przez cywilizację zachodnią fala prądów moralnych. Rozpoczynają się walki ideowe. Klerk, kasta klerków stanowi dużą siłę ideową — tak przy najmniej przypuszczamy. Stawiamy sobie pytanie, jaka jest siła odporności klerków, tego mózgu Europy, wobec zalewu materjalizmu i barbarzyństwa. Ile odrodzenia może wyjść stamtąd, od nich?

W trop naszego pytania uderza odpowiedź Bendy.

„Klerk porzucił idealizm dla realizmu, połączył swój głos z głosem laika w obronie interesów doczesnych, oddał swą myśl na utrwalenie i uzasadnienie namiętności politycznych".

Oskarżenie zasadnicze. Równocześnie Massis w swej książce „Défense de l'Occident" ostrzega przed barbarzyństwem wewnętrznem, podnoszącem się w samej Europie.

Parandowski poczuwa się do przynależności do kasty klerków. Więc mamy prawo sondować w tej rozmowie, jaka jest miara prawdy w oskarżeniach Bendy i w naszych obawach o wewnętrzną słabość klerków, o brak w nich wojującej, skrystalizowanej, zwartej pasji moralnej.

Jakże te ostre zarzuty, patos ataku, sądu nad klerkiem — jakże to wszystko jakoś mięknie, rozpływa się, topi jak śnieg w tym błękitnym salonie, z szybami roziskrzonemi słońcem, z ciepłem kilimów na ścianach, z popielatym dymem, podnoszącym się z papierosów.

Głos sumienia

— Świat laików — głosem perswadującym, falującym łagodnie mówi Paradowski — jest tak stary, jak wogóle stary jest świat. Nie można przypuszczać, żeby nastąpiło takie uduchowienie ludzkości. żeby zniknął świat laicki. Oni będą zawsze. Będą zabiegać przedewszystkiem koło swoich interesów materjalnych, będą poddawać się namiętnościom nierozsądnym i nieszlachetnym. Oni sami nie doświadczają niepokoju. To klerk ich trapi. Stawia im przed oczy przyszłość i każe się lękać, przypomina ideały dobra, sprawiedliwości, demonstruje wizje świata, który byłby lepszy, gdyby ludzie uznawali ideał etyczny za ważniejszy od zysku materjalnego. Klerk jest dla nich głosem sumienia, ciągle pracuje nad doskonaleniem laika.

— Tutaj — wpada Parandowski w tok mojego pytania — dochodzimy do sedna rzeczy. Istotnie dziś uczeń - laik buntuje się mocniej niż kiedykolwiek przeciw swemu nauczycielowi - klerkowi; ma jego uwag po uszy. Gorzej — chce nim rządzić, kupuje jego mózg, zmusza go do propagandy kłamstwa i gwałtu. Laik nigdy nie może się obejść bez klerka, tak samo i dziś, ale chce żeby klerk popierał go w jego pożądaniach. Aż nadto często klerk idzie na to wołanie, to jest zdrada.

Istota fikcyjna

— Zasługą Bendy jest to, że nazwał zło po imieniu, objaśnił je, jak chorobę, klinicznie. Ale przesadził w malowaniu cnót klerkowskich. Klerk Bendy jest, jak to nazwałem, postacią wykarczowaną z czasu i przestrzeni, istotą fikcyjną. Stało się to najpierw dlatego, że Benda nie rozróżnia patrjotyzmu od nacjonalizmu, albo też czyni to w sposób szczególnie zawiły, a powtóre dlatego, że jego sformułowanie cech idealnego klerka jest talmudyczne, pełne zbędnych obaw i ostrożności.

— Pan — Parandowski przystanął na chwilę — pan bierze sytuację zbyt alarmująco, co jest dziś zresztą częstem zjawiskiem. Zewsząd otaczają nas złe wróżby i zapowiedzi końca. W ostatniej książce Wellsa istnieje nawet przejmujący obraz zagłady. Ale historja zna bez liku takich momentów, które współcześni uważali za przełomowe, a po których nic nie zaszło bezpośrednio. Ludzkość nigdy nie wie, gdzie się znajduje: czy na równej drodze, czy tuż przed zakrętem.

Ku średniowieczu

— Właśnie, powiedziałem to w swej książce w związku z Massisem. On również należy do alarmujących wróżbiarzy. Zdaje mu się, że widzi już ten zakręt, przed którym stoimy, i co ważniejsze chciałby sam nas zawrócić w pewnym określonym kierunku. Ku średniowieczu. Nie on jeden. Średniowiecze pachnie dziś wielu ludziom, którzy, wyszedłszy z czasów naszego rozproszenia moralnego, chcieliby tam odnaleźć jeden wspólny przewodni ideał. Widzę w tem tylko tę korzyść, że średniowiecze zyska inną ocenę niż ta, która je oddawna prześladuje. Jeżeli np. komuś wydaje się jałowem dziwactwem spór o kult obrazów, właśnie teologiczne, liturgiczne zatargi, to trzeba jednocześnie przyznać, że to jest wyższa kategorja namiętności niż większość naszych walk partyjnych, a wojna ikonoklastów, w sensie duchowym, stoi wyżej od wojny o rynki zbytu.

— Tak, to prawda. W pojęciu odrodzenia świata mieści się zazwyczaj potrzeba idei metafizycznej. W istocie, świat odradzał się dotychczas za pośrednictwem proroków. Nikt nie może twierdzić z całą stanowczością, że ta stara droga jest już na zawsze porzucona czy zamknięta. Ale prorok dla najbardziej oświeconych umysłów współczesnych jest, że tak powiem, trudny do pomyślenia. Wydaje się nam, że na tym stopniu kultury niepodobna z należytą powagą przyjąć idei, którejby nie sformułował mózg filozofa i uczonego. Trudno mi uwierzyć w nadejście proroków. Coprawda, mogę się mylić w tym samym stopniu, co wykształceni ludzie cesarstwa rzymskiego, gdy obok nich dojrzewało chrześcijaństwo.

Znaczenie myśli

Pokój przemierzyliśmy wielokrotnie. Na tle czerwonych opraw „Historji sztuki" Parandowski przystanął z pół łagodnym, pół sceptycznym uśmiechem. Oto zdaje mi się, że za ścianą huczą Niemcy, warczą maszynami Sowiety, Włochy grzmią Giovinezzą, — Parandowski rozsnuwa perspektywy historyczne. Zalewa nas słoneczna miękkość niedzielnego popołudnia. W tej twierdzy klerka jest a ż z b y t z a c i s z n i e.

— Nie—mówi Parandowski— nie sądzę żeby klerkowie mogli własnemi siłami dokonać przewrotu. Ale ludziom się zdaje, jakby dziś nic nie można było zrobić inaczej niż siłą, jakby do wszelkiej przemiany była konieczna organizacja, a jeszcze bardziej ta pewność, która wynika z wielkiej liczby, posłusznej na każde skinienie. Tak nie jest. Myśl jest olbrzymią potęgą, a słowo ma zdolność nieograniczonego przenikania. To chyba jest komunałem po tylu doświadczeniach historji, która zmieniała się nieoczekiwanie pod wpływem myśli, zrodzonej w najcichszych warunkach i przez słowa, napisane ręką niezdolną do gwałtownych czynów.

— Nawet w czasach najgorszego ucisku klerk może mówić. Filozofowie XVIII wieku podważali istniejący stan rzeczy w sposób tak pomysłowy, że ich niepodobna było dosięgnąć, a jednocześnie tak dobitny, że wszystkie otwarte głowy rozumiały ich doskonale. W ostrzeżeniu Bendy i w tem, w czem ja go popieram, jest właśnie nie obawa, że klerk nie może dziś wpłynąć na losy świata, ale że sposób, w jaki chciałby to uczynić, może być zgubny. Od klerka, t. zn. od pisarza, filozofa, uczonego, artysty, zależy, jak zawsze tak i dziś, duchowa przyszłość — jeśli pozostanie wierny swemu powołaniu, jeśli we wszystkiem co głosi i ku czemu zmierza swą twórczością zachowa ten idealistyczny poryw, który jest od wieków szlachectwem jego stanu, przyszłość może wyglądać zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażamy.

*) Jan Parandowski: „Odwiedziny i Spotkania". Warszawa 1934. Tow. Wyd. „Rój".

Mówią... piszą...

Plotki teatralne

Jeszcze do końca sezonu daleko, a już krążą w kołach teatralnych plotki i pogłoski co do organizacji teatrów w przyszłym sezonie. Niedawno zanotowaliśmy wiązankę takich pogłosek, podaną przez I.K.C. Plotki te nie pozbawione są zresztą pewnych podstaw. Wprawdzie t. zw. „czynniki miarodajne" nie powzięły jeszcze żadnej decyzji, ale zato rozpoczęły się już na wielką skalę zabiegi kandydatów do stanowisk prezesowskich i dyrektorskich w przyszłym sezonie.

Bawił więc w Warszawie Juljusz Osterwa i odbywał tu szereg konferencyj. Nie od dziś zabiega o kierownicze stanowisko w teatrach warszawskich dotychczasowy dyrektor teatru lwowskiego i poseł B.B., Wilam Horzyca. Mówi się również o kandydaturze Wincentego Rzymowskiego. Wszystko to zaś w przypuszczeniu, że w roku przyszłym nastąpi pod egidą Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej fuzja teatrów miejskich i szyfmanowsko-kadenowskich, czyli urządowienie całego kompleksu wielkich teatrów stolicy.

Tymczasem sprawa tej fuzji by najmniej nie jest przesądzona. Z chwilą przejęcia agend magistratu warszawskiego przez rządowego komisarza, rząd i tak uzyska wpływ decydujący na teatry miejskie, zaczem oddawanie tych teatrów pod opiekę Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej staje się coraz mniej aktualne. Doświadczenia finansowe z teatrami szyfmanowsko - kadenowskiemi stanowią niewielką zachętę do przejmowania jeszcze trzech teatrów. Ponieważ zaś Towarzystwo Krzewienia w pierwszym rzędzie przejąć będzie musiało Operę, która znajduje się w stanie ostatecznego upadku, przeto ciężar teatrów miejskich, Opery i teatrów Polskiego oraz Małego mógłby się okazać zbyt wielki. Raczej należy się liczyć z utrzymaniem dotychczasowego podziału, przyczem kompleks teatrów miejskich byłby „rządowo" kontrolowany przez magistrackiego komisarza, zaś kompleks teatrów szyfmanowskich — przez Towarzystwo Krzewienia.

Natomiast personalja są dotąd całkowicie w stanie mgławicowym. Mówi się, że Kaden - Bandrowski, głównie teraz zajęty sprawami Akademji, ma być wycofany z terenu teatralnego. Mówi się, że Szyfmana bierze się pod uwagę w związku z projektami utworzenia wielkiej rządowej wytwórni filmowej. Mówi się, że naczelnik wydziału sztuki w Ministerstwie Oświaty p. Zawistowski radby biurko ministerjalne zastąpić na biurko dyrektorskie w teatrach. Mówi się... — ach, czegóż się nie mówi!

Oczywiście, co z tego wszystkiego wyniknie, przewidywać trudno. Kandydatów i ochotnych jest tak wielu, że gotowo się skończyć na jakimś... pułkowniku.

Ze wspomnień o Karłowiczu

Henryk Opieński o latach studjów autora „Odwiecznych pieśni"

Dwudziesta piąta rocznica zgonu Mieczysława Karłowicza, który 8-go lutego 1909-go roku zginął zasypany lawiną pod Kościelcem w Tatrach, wywołała opublikowanie na łamach prasy szeregu wspomnień o tragicznie zmarłym, bo w 33-cim roku życia, kompozytorze. Zanim zamieścimy w ABC sylwetkę Karłowicza jako artysty, skreśloną piórem W. Narusza, cytujemy poniżej garść wspomnień osobistych o Karłowiczu, jakie w „Kurjerze Poznańskim" ogłosił Henryk Opieński.

Opieński zetknął się z Karłowiczem w Berlinie, w r. 1897, u profesora Henryka Urbana (którego uczniami spośród Polaków byli m. in. Paderewski, Józef Hoffman, Wanda Landowska i Mieczysław Karłowicz):

— Lekcje odbywały się — opowiada Opieński — w wielkim, wąskim gabinecie, przesiąkniętym wonią cygar, przy starem pianinie, z wygniecionemi, pożółkłemi klawiszami... W tym gabinecie uścisnąłem po raz pierwszy rękę młodego, smukłego mężczyzny, który wyglądał bardzo poważnie, a jak się niebawem dowiedziałem, zwłaszcza na swój wiek poważnie; miał bowiem wówczas niespełna lat 22. Przypadek zdarzył, że mieszkaliśmy na tej samej ulicy, o kilkanaście domów od siebie; on po prawej — ja po lewej stronie Potsdamerstrasse, którą owa Lützowstrasse przecina.

— Natura w sobie zamknięta, pozornie chłodna, umysł wcześnie dojrzały, przy zdrowiu niezbyt solidnem, nad którem umiał bez ustanku czuwać, był Karłowicz przy bliższem poznaniu naturą głęboko uczuciową, ale lubiącą samotność — w upodobaniach wyłączną, a nie cierpiącą pospolitości, ani nawet liczniejszego towarzystwa. Z wielkiem też, nieukrywanem zresztą niezadowoleniem przyjmował „stary Urban" (jak go się powszechnie nazywało) wyłamywanie się Karłowicza z koleżeńskich „obowiązków", tj. bywania raz na tydzień (w poniedziałki) na wspólnej z profesorem „knajpie" w restauracji „Architektenhaus" („Eisbein i Weissbier"!) lub odbywania na wiosnę wspólnych codziennych spacerów w okolice Berlina. Sumienny, nieomal pedagogiczny we wszystkiem do czego się zabierał, miał jednak Karłowicz pewne uprzedzenia; jednem z nich była niewiara we francuski system uczenia teorji muzyki i kompozycji (uprzedzenie, które u niego polegało na zupełnej nieznajomości owego systemu), drugie dotyczyło... Wagnera.

— Pierwsze nasze starcie się na słowa, nieomal gorąca dysputa poszła właśnie... o Wagnera; ale bynajmniej nie o jego muzykę. Karłowicz wychowany w środowisku ówczesnego warszawskiego pozytywizmu, odmawiał dramatom Wagnera głębszego filozoficznego znaczenia. Ja, w fazie „ostrego wagnerjanizmu", zapalony wówczas do Schopenhauera, Nietzschego, przejęty Przybyszewskim, dopatrywałem się w treści dramatów Wagnerowskich wskazań tych właśnie „dróg duszy", których pokrewne mi pokolenie ówczesne poszukiwało... Nawiasem mówiąc, Wyspiańskiego interesowała w dramatach Wagnera też nie ich filozofja, lecz przedewszystkiem ich „legendarność" i malarskość sceniczna. — Uważałem na swoje zadanie w stosunku do Karłowicza nawracać „niewiernego"... Pamiętam, jak z dumą pisałem raz w liście do narzeczonej, po jednem z przedstawień „Zygfryda", na którem byliśmy razem z p. Mieczysławem, że „mam wrażenie, iż Karłowicz jest na drodze do nawrócenia się"... A już byłem naprawdę wzruszony, kiedy razu pewnego, nazajutrz po jakiejś znowu wagnerowskiej dyskusji, zjawił się u mnie, przynosząc, jakby jakiej damie na przeproszenie... dwie piękne białe róże...

— Poza studjami muzycznemi uczęszczał Karłowicz również na wydział filozoficzny Uniwersytetu Berlińskiego — dzięki czemu wysłuchałem kilku wykładów „pedagogiki" słynnego Paulsena, proszony przez Karłowicza o wzięcie, pod jego nieobecność ...testów profesorów... O swych osobistych sprawach mało zwykł rozmawiać, niemniej wspomnienia z rodzinnego majątku Wiszniewy na Litwie rozwiązywały mu czasem język— a wtenczas lubił nawet opowiadać o jakichś starych miodach, zamurowanych w piwnicy do czasu... kiedy Polska będzie wolną.

— Opuszczając Berlin na jesieni 1899 roku, aby powrócić do Paryża na stanowisko skrzypka w orkiestrze Colonne'a, zostawiłem tam jeszcze Karłowicza. Pracował, zdaje się, wówczas z Urbanem nad symfonją. Wkrótce potem wysłany był dla poratowania zdrowia, na całą zimę — na Capri — (czy do Nervi?).

Kończy Opieński swe wspomnienia słowami: „Dwadzieścia pięć lat upłynionych nie zdołało ukoić niewymownego żalu wobec tej straty, jaką przez śmierć Karłowicza poniosła sztuka polska".

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Inowacja w teatrach lwowskich.** Dyrekcja teatrów miejskich we Lwowie urządza rodzaj plebiscytu z okazji wystawianych sztuk. Pierwsza tego rodzaju próba odbyła się po premjerze Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem". Każdy z widzów otrzymywał kartkę z dwoma pytaniami: 1) Czy ci się podoba sztuka? 2) Dlaczego? Kartki z odpowiedziami wrzucano do urny w foyer teatru.

Muzyka

— **Koncert Ludomira Różyckiego na fali belgijskiej.** Ludomir Różycki, bawiący obecnie w Paryżu, udaje się do Brukseli, gdzie w dn. 15 b. m. da w tamtejszem Radjo recital fortepianowy, złożony z własnych utworów.

— **Odczyt o Chopinie w Medjolanie.** W medjolańskiem Kole Filologicznem niewidomy prelegent, Nino Salvaneschi, wygłosił interesujący odczyt o Chopinie. Prelegent, dając analizę duchowego życia Chopina, podkreślił, jak ważnym elementem w jego twórczości było cierpienie, czy to w formie tęsknoty za krajem. czy udręk miłosnych, czy cierpień fizycznych, trawiących bezustannie jego młode życie. Odczyt, wygłoszony z wielką swadą, przyjęty został gorąco przez tłumnie zebraną publiczność.

Wiadomości z Zoo

Świetne wyniki aklimatyzacji

Od szeregu lat Ogród Zoologiczny czyni próby aklimatyzacji zwierząt egzotycznych w naszym klimacie, przeprowadzając konsekwentnie zasadę, wielokrotnie podkreślaną w wywiadach przez dyrektora Żabińskiego, niechowania ich na zimę do ciasnych, z konieczności pomieszczeń, lecz pozostawiania w ciągu dni zimowych jaknajdłużej na otwartem powietrzu. Okazało się bowiem, że zwierzęta, pochodzące z gorących krajów, w naszym klimacie łatwiej znoszą brak ciepła, niż brak światła i słońca.

Praktyka naszego Zoo dowiodła, że aklimatyzacja zwierząt może dawać świetne wyniki. Niektóre ptaki egzotyczne tak dalece się zaaklimatyzowały, że spędzają okrągły rok w woljerach. Zielona papuga **kalita**, zamieszkująca Argentynę, Paragwaj, Urugwaj i Boliwję, zimuje w naszym klimacie bardzo łatwo. **Różowe kakadu** oraz **papużki faliste** (zielone, żółte, niebieskie i białe), pochodzące z Australji i Nowej Zelandji, również są wytrzymałe na mróz. Dla zabezpieczenia przed wiatrem i opadami w woljerach są urządzone przy ścianach północnych schrony ze słomy. Nawet duże mrozy grudniowe ptaki te przetrzymały bez szkody dla zdrowia. Z ptaków krajowych, normalnie odlatujących na zimę do ciepłych krajów, **bociany i żórawie** podczas największych mrozów w nocy tylko korzystały ze schronów. Dowodzi to, że, gdyby nie brak pożywienia w zimie, mrozy nie zmuszałyby ich do odlotu.

Spośród ssaków całkowicie przystosowały się do naszego klimatu rezusy, małpy, zaliczane do makaków krótkoogoniastych. Aczkolwiek małpy naogół źle znoszą nasz klimat, to te właśnie zaaklimatyzowały się doskonale. Para dorosłych rezusów wytrzymała już niejedną zimę w klatce zewnętrznej, mając za schron stryszek drewniany, zaopatrzony w słomę i siano. Gromada młodych rezusów, dzięki specjalnemu urządzeniu zaworów, które mogą małpy same otwierać, wychodzi z ogrzanego pomieszczenia, znajdującego się pod „skałami" wybiegu, na spacer, długość którego dowolnie reguluje. Małpki wychodzą nawet wówczas, gdy śnieg cały wybieg ubieli. Ponieważ rezusy żyją w Himalajach, dochodząc do 3000 m. nad poziomem morza, chłód i śnieg nie jest dla nich nowiną. Gorsze od chłodu są wiatry i deszcze. W słotne dni małpy pozostają w ogrzewanych pomieszczeniach. **Szympansica „Lusia"**, delikatne dziecię południa, ubrana w boty i płaszczyk, w suche dni zimowe odbywa ze swą piastunką dłuższe spacery. **Słonie**, z natury wrażliwe na zimno, codziennie od kilkunastu minut do kilku godzin spędzają na wybiegu. Lubią przytem obsypywać się śniegiem. Jelonki indyjskie **czytale** znoszą zimę narówni z danielami i sarną. Nawet nowonarodzony jelonek wychodził ze stajenki razem z matką na śnieg. **Kangury, tapir amerykański i antylopa** indyjska tylko noce spędzają w schronach-ziemiankach. **Lwy** do zmroku pozostają w klatkach zewnętrznych. Dwa lata temu młode lwy, urodzone w Ogrodzie, chodziły nawet po śniegu. **Zebry** już trzecią zimę, z wyjątkiem dni słotnych, cały dzień spędzają na wybiegu i znoszą mrozy nie gorzej od kuców szetlandzkich. Nawet źrebię, urodzone w lipcu 1932 r., już pierwszą zimę zniosło doskonale. Na zimę zebry porastają długą szerścią, jak konie. Ciekawe, że włosy czarne w zimie są dłuższe. Z tego powodu ciemne pręgi sprawiają wrażenie nahaftowanych na tle białopiaskowem. **Dingo**, dzikie psy australijskie, stają się na zimę puszyste, jak wilki. Nie dziwnego, że mrozy im zupełnie nie szkodzą.

Widzimy, że zdolność przystosowania się do klimatu u zwierząt jest bardzo duża. Miłą niespodzianką dla zwiedzających w zimie Ogród Zoologiczny jest obecność zwierząt na wybiegach. Z nastaniem mrozów życie normalne Ogrodu bynajmniej nie zamiera.

Rz.

TEATRY

WIELKI: Dziś operetka Offenbacha „Orfeusz w piekle", jutro opera Pucciniego „Cyganerja" z występem Simberga, w niedzielę opera Gounoda „Faust".

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Musseta „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką. W środę premjera „Marji Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś teatr nieczynny. jutro premjera „Kupca weneckiego" Szekspira. W niedzielę o g. 4 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś ostatni raz A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Zniczem i Ziembińskim. Jutro premjera komedji Maszyńskiego „Tak a nie inaczej".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. We wtorek premjera sztuki Tepy „Iwar Kreuger".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Dziś abonament 3-R. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W niedzielę o g. 4 pop. „Firma" Hemara.

ATENEUM: Dziś nieczynny. Jutro premjera sztuki S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy. W sobotę i niedzielę przedstawienia popołudniowe.

REDUTA: Dziś i jutro komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Korabianką i Warzkowiczem. W próbach operetka Millera „Szarotka".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. W próbach operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Jutro otwarcie wystawy sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Jutro otwarcie nowych wystaw, m. in. „Najpiękniejszy portret kobiecy".

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

CAFE S. i M. Ostatni dzień wystawy pośmiertnej prac Wł. Stachowskiego.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją George Goergescu. Solistka: Wanda Piasecka (fortepian). W programie: „Życie bohatera" Straussa, koncert fortepianowy A-Dur Mozarta, koncert fortepianowy c-moll Chopina i „Uczeń czarnoksiężnika" Dukasa.

CAFE S. i M.: Dziś o godz. 18-ej Wanda Vorband, od godz. 20.30 Elektorowicz.

KINA

ADRIA: „Tunel".
AMOR: „Ekstaza" film polski.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i „Mawas".
ANTINEA: „Jeździec bez trwogi" i „Jego ekscelencja subjekt".
BAJKA: „Biały upiór" i rewja.
ATLANTIC: „Papryka".
CAPITOL: „Jarmark miłości" i „Narzeczona z Wiednia".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Ordynans" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Wielki myśliwiec" i „Slim i Grim".
CORSO: „Szalona noc" i rewja.
CRISTAL: „Ken Maynard", 2) „Ludzie napiętnowani".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „Pocałunek przed lustrem".
FAMA: „Sprawa Dreifusa".
FILHARMONJA: „Nocny lot".
GLORIA: „Na tropie złoczyńcy".
HOLLYWOOD: „Nocny Express" i rewja.
HELIOS: „Szpieg w masce".
ITALJA: „Baby" i rewja.
KOMETA: „Świat bez mężczyzn".
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Przygody Tonny Sawera" i dodatki.
KINO X: „Quick" i rewja.
LOS: „Charlie ratuje Europę", 2) „Pożegnanie z grzechem".
LUX: „Boska kobieta" film polski.
MEWA: „Wiktorja, królowa szybkości" i „Raj podlotków".
MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".
MASKA: „Czemp" i „Rok 1863".
MIEJSKIE: (dla młodzieży) „Serce włóczęgi".
MIEJSKIE: „Wyrok życia".
MARS: „Czemp" i „Jedna noc na Rivierze".
NOWA TOMBOLA: „Dama z nocnego klubu", „Buster się żeni".
NOWY SPLENDID: „Powrót do natury" i „Kajdany życia".
PAN: „Zdobywcy" i „Hrabia Monte Christo".
PETIT TRIANON: „Miłość w aucie" i „6 godzin życia".
PRAGA: „Gorzka herbata generała Yen" i rewja.
ROXY: „Ludzie za kratami" i „Jego ekscelencja subjekt".
RAJ: „Stalowa dłoń" i film polski.
RIVIERA: „Donovan" i „Jego ekscelencja subjekt".
STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon" jako strzelcy i film polski.
SOKÓŁ: „Prawo do grzechu" i „Łzy dwudziestoletniej".
TON: „Pieśń nad pieśniami".
UCIECHA: „Obiad o 8 ej".
UNJA: „To-To" i rewja.

Tea-Room i dancing towarzyski Café Club

W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie dalszej części górnych salonów Café Club, t. j. „Tea-Roomu" wraz z dancingiem towarzyskim.

W dniu otwarcia urządza wieczór słynny zespół polskich rewellersów — Chór Dana przed swym wyjazdem zagranicę.

Wstęp tylko za zaproszeniami.

Pociąg-łaźnia
Kąpie dziennie 500 osób
Dalsza akcja zwalczania duru plamistego

Na mocy uchwały Magistratu, Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego otrzymał do dyspozycji 10.000 zł. na szybkie przeprowadzenie akcji przeciwdurowej, dzięki czemu udało się w ciągu niewielu dni opanować chorobę i nie dopuścić do jej rozszerzenia się w mieście. Ponieważ ma być przeprowadzona systematyczna akcja zwalczania tyfusu, Wydział Opieki Społecznej postanowił wyznaczyć do tego personel lekarski oraz służbę niższą ubezpieczyć i wypłacać wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Jakkolwiek tyfus plamisty w Warszawie został całkowicie zwalczony, zachodzi potrzeba prowadzenia zakrojonej na szerszą skalę akcji dezynfekcyjno-kąpielowej, celem zapobieżenia nowym wypadkom tej choroby. Akcję higjeniczno-sanitarną podjął Polski Czerwony Krzyż, który m. in. uruchomił specjalny ośrodek przy ul. Żelaznej 95c, zaopatrzony w kąpiele i natryski, a mogący obsłużyć około 800 osób dziennie. Ponadto P. C. K. uruchomił przy udziale władz wojskowych specjalny pociąg sanitarny na linji Warszawa — Łomianki dla obsługi dzielnicy Żoliborza.

Pociąg ten, po remoncie, wznowił akcję sanitarną i może kąpać dziennie około 500 osób. Pociąg zaopatrzony jest w światło elektryczne i ogrzewanie, posiada cysterny z wodą, kamery dezynfekcyjne, rozbieralnie, łaźnie z 40-tu natryskami, ubieralnie, pralnie itp. Obsługę pociągu stanowi 15-cie osób, z których prócz służby kolejowej, wszystkie rekrutują się spośród drużyn ratowniczych P. C. K. i sióstr Pogotowia Sanitarnego. Załoga pociągu przeszła specjalne szczepienia ochronne.

Co pół godziny władze miejskie kierują do pociągu partje po 40 osób, które podlegają badaniom lekarskim i kąpieli, a odzież ich poddana jest dezynfekcji. W razie braku bielizny, P. C. K. udziela kompletów bieliźnianych.

Praca pociągu sanitarnego w okolicach Żoliborza potrwa jeszcze około 10-ciu dni, poczem przeniesiony on będzie w dzielnicę Annopola.

Akcja higjeniczno-sanitarna Polskiego Czerwonego Krzyża, prowadzona przy pomocy ośrodka kąpielowego przy ul. Żelaznej oraz pociągu sanitarnego, posiada doniosłe znaczenie i, jak się należy spodziewać, zapobiegnie całkowicie możliwości pojawienia się na terenie stolicy wypadków duru plamistego.

Rekordowe tempo prac
Rady Miejskiej

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej, rozpoczęte o godzinie 8-ej wieczorem, zakończone zostało w rekordowym czasie, bo o godzinie 8 m. 45, po załatwieniu 17 punktów porządku obrad. Przyjęto cały szereg wniosków i sprawozdań.

Uchwalono wniosek Zarządu Miejskiego, upoważniający do przenoszenia kredytów rozchodowych w budżecie zwyczajnym na 1933/34 r. z pozycji na pozycję w ramach jednego paragrafu i wniosek w sprawie zmian do budżetu administracyjnego, oraz wniosek w sprawie zmian do budżetów przedsiębiorstw miejskich, a także do budżetu nadzwyczajnego miasta. Przyjęto sprawozdanie rachunkowe Miejskich Zakładów Spożywczych, Miejskich Zakładów Opałowych, Domu Składowego, Gazowni Miejskiej itp.

Wniosek Zarządu Miejskiego w sprawie godła i pieczęci referował prof. Staniszkis. Z prac, nadesłanych na konkurs, żaden projekt nie został przez Sąd Konkursowy przyjęty. Godłem, proponowanem przez Magistrat, jest syrena z pewnemi małemi zmianami; projekt ten Komisja uznała za dobry i został on uchwalony przez Radę Miejską. Następnie prof. Staniszkis zreferował wniosek o nadanie nazwy placowi przed Domem Żołnierza na Pradze nazwy Placu Weteranów 1863 r. Wniosek ten uchwalono.

Sprawozdanie Komisji dla zbadania działalności piekarni miejskiej składał dr. K. Ilski. Wypiek chleba w piekarni zwiększa się i koszty produkcji maleją. Dlatego też Komisja stwierdza, że piekarnia miejska osiągnąwszy wypiek 6 miljonów kilogramów, nie daje już deficytu eksploatacyjnego. Wobec stałego wzrostu wypieku w ostatnich trzech latach należy przewidywać, że eksploatacja piekarni będzie przynosiła zyski i z tego względu uchwałę Rady Miejskiej z 1931 r. w sprawie zlikwidowania prowadzenia piekarni we własnym zarządzie, należałoby zmodyfikować w tym sensie, że pożądane byłoby dla szybszego rozwoju piekarni utworzenie konsorcjum dla jej eksploatacji, z przewagą udziału miasta. To stanowisko Komisji zostało przez Radę Miejską zaakceptowane.

Reklamacje w spisach wyborczych
do 1 marca

Pragnąc umożliwić w tym mieszkańcom, którzy nieotrzymali zawiadomień o umieszczeniu w spisach wyborczych do rady miejskiej, mimo przysługującego im prawa wybierania (ukończone 24 lata i przynajmniej roczne zamieszkanie w Warszawie) i którzy nie zdążyli w terminie złożyć reklamacji na ręce prowadzących meldunki, wydział ewidencji ludności Zarządu Miejskiego postanowił, aby spóźnione reklamacje były przyjmowane bezpośrednio od osób reklamujących przez okręgowe biura meldunkowe przy komisarjatach P. P. do dnia 1 marca r. b.

Okręgowe biura meldunkowe wydają też zgłaszającym się bezpłatne formularze, na który należy składać reklamacje. Termin 1 marca jest ostateczny i reklamacje po tym terminie bezwzględnie nie będą przyjmowane.

Po lodzie przez Wisłę
Niebezpieczne spacery podczas odwilży

Jak wielką koniecznością jest budowa jeszcze jednego mostu w Warszawie przy ul. Karowej świadczy fakt, że w ciągu całej zimy po zamarzniętej Wiśle liczne rzesze ludności przechodzą, a nawet przejeżdżają po grubej powłoce lodowej, aby skrócić sobie drogę.

Dotychczas władze bezpieczeństwa nie czyniły żadnej przeszkody w tej wędrówce po lodzie. Obecnie jednak, gdy wskutek podniesienia się temperatury, lód topnieje i pęka, komisarjat wodny wydał ostre zarządzenie, zabraniające przechodzenia przez Wisłę.

Oporni karani są doraźnie mandatami. Wzdłuż brzegów Wisły patrolują gęsto policjanci.

Nowy typ latarń gazowych
na Starem Mieście

W r. b. nastąpi dostawa dla Gazowni Miejskiej nowych lamp o intensywnej sile światła, przystosowanych do wyglądu architektonicznego Starego Miasta. Lampy te, w liczbie około 70, będą zastosowane na ul. Podwale, Piwnej, Nowomiejskiej i Freta.

Lampy te będą się opierały na ramionach i będą przymocowywane do kamienic. Będą one miały kształt upodobniony do zastosowanych już na ul. Świętojańskiej. Siła światła będzie w nich 3 do 5-krotnie większa od dotychczasowych. Będzie się ona wahała od 300 do 500 świec.

Zapisy
do szkół powszechnych

Zapisy do publicznych szkół powszechnych na rok szkolny 1934/35 będą w r. b. przyśpieszone i odbędą się w połowie marca.

Przy zapisie należy bezwzględnie przedstawić metrykę urodzenia zapisywanego dziecka. Na podstawie innych dokumentów, jak np. wyciągu, dowodów osobistych rodziców itp., dzieci do zapisu nie będą przyjmowane; nastąpi to wyłącznie na podstawie metryki urodzenia.

Rodzice, których dzieci nie posiadają dotychczas metryki urodzenia (dotyczy to przedewszystkiem dzieci urodzonych w r. 1927) winni niezwłocznie, we własnym interesie, wyrobić metryki urodzenia dla swoich dzieci.

Bliższe szczegóły o zapisach będą ogłoszone w marcu.

Rejestracja
dorożek konnych

12 b. m. w dziale ruchu kołowego Wydziału Przemysłowego przy ul. Bednarskiej 4 rozpocznie się zamiana dowodów zarejestrowania dorożek konnych na r. 1934. 12 b. m. winni zgłosić się właściciele dorożek konnych, opatrzonych numerami od 1 do 500, 13 b. m. od 501 do 1000 i 14 b. m. od 1001 wzwyż. Przy zgłoszeniu należy przedstawić dowód zarejestrowania dorożki konnej z roku 1933. Opłata za rejestrację i przegląd pojazdów, który odbędzie się w późniejszym terminie, wynosi 10 zł. od dorożki parokonnej i 5 zł. od jednokonnej.

Wieczór Artystyczny
w Kaliszu

W związku z bieżącym „Tygodniem Trzeźwości" w całej Polsce, staraniem Komitetu Trzeźwości przy Patronacie oraz przy współudziale sekcji abstynenckiej SMP. „Szarotka", w dniu 18 lutego r. b. zostanie urządzony wielki wieczór abstynencki, urozmaicony dramatem w 3-ch aktach p. t. „Knajpa", a wystawiony siłami kaliskich SMP. Wejście na salę bezpłatne, a tylko w czasie przedstawienia zbierane będą datki na akcję trzeźwości.

Tramwaj linji „B"

Od 10 b. m., tytułem próby, przedłużony będzie czas kursowania wozów na podmiejskiej linji tramwajowej „B", utrzymującej komunikację między ul. Górczewską (krańcowa stacja linji tramwajowe Nr. 9) i I osiedlem Łączności w Babicach. Odjazd ostatnich pociągów następować będzie w dni powszednie: z ul. Górczewskiej o godz. 22 m. 45, z Babic o godz. 23 (o 30 minut później, niż obecnie), w dni świąteczne i przedświąteczne: z ul. Górczewskiej o godz. 23 m. 45 i z Babic o godz. 24 (o godzinę później, niż dotąd). W ten sposób mieszkańcy Babic mają w dni świąteczne i przedświąteczne dostatecznie zapewniony powrót tramwajami do domów z teatrów.

Zmarli

Ś. p. Józef Prokoff, prof. gimn., l. 53, w Warszawie; ś. p. Zofja Rakowska, w Warszawie; ś. p. Bolesław Lewandowski, emer. artysta Opery warsz., l. 76, w Warszawie; ś. p. Karolina z Dycków Kołbiecka, l. 68, w Warszawie; ś. p. Mieczysława z Sokołowskich Wroczyńska, l. 67, w Warszawie; ś. p. Ewelina z Küntziów Minasowiczowa, wdowa, l. 81, w Warszawie; ś. p. Adam Wyszyński, emer. st. ref. N. I. K. P., l. 72, w Warszawie; ś. p. Halina z Gąsowskich Dembowska, l. 25, w Warszawie; ś. p. Jan Podgórski, inż.-leśny, l. 70, w Warszawie; ś. p. Leon Zamenhof, doktór medycyny, l. 58, w Warszawie.

RADJO

Piątek, dn. 9 lutego

17.50 Skrz. leśna. 18.00 Legenda o Białym Domu w Zakopanem — T. Malicki. 18.20 Konc. pol. muz. lud. — ork. Suchockiego i Dzierżanowskiego. 20.02 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20.15 — XVIII Konc. symf. z Filh. warsz. — ork. Filh. J. Georgescu i W. Piasecka (fort.): „Życie bohatera" R. Straussa, „Uczeń czarnoksięski" Ducasa, recital fort. A-dur Mozarta, konc. fort. E-moll Chopina i drobne utwory fort. W przerwie (ok. 21.00) Najnowszy obraz literatury francuskiej — R. Zrębowicz. 22.40 Muz. tan z kaw. Adria. 23.30 Koniec audycji.

MARJA LESTUZZI

Sopran odtworzy pieśni w Polskiem Radjo, w sobotę 10 b. m. o godz. 15.30: K. Górski — „Dokoła ciebie taki maj"; I. Szulc — „Ja kocham cię"; L. Marczewski — „Sen"; F. Tosti — „Tu wśród nas"; B. Godard — „Piosnka Florjana".

Wypadki i kradzieże

PRZEDMIOTY ZNALEZIONE W AUTOBUSACH

W ub. miesiącu, pasażerowie pozostawili w autobusach 74 różne przedmioty, a mianowicie: 20 rękawiczek, 11 portmonetek, woreczków i torebek, 3 parasolki, 10 kluczy, 3 kalosze, 4 pończochy, 3 okulary, 5 kalendarzy, 1 teczka, 1 zegarek męski, oraz 13 drobnych przedmiotów, które są do odebrania w dyrekcji autobusów miejskich (Inżynierska 6).

POŻAR

Przy ul. Akademickiej 3, w spółdzielni pracowników Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w mieszkaniu dr. Marji Wierzbowskiej, na IV piętrze wskutek wadliwie urządzonej instalacji, zapalił się gaz przy gazomierzu. Pogotowie III oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

ZACZADZENIA

Przy ul. Leszno 91, zatruł się tlenkiem węgla, wskutek wadliwego pieca, 34-letni Jan Kurkowski, piekarz.

— Przy ul. Siennej 45, również z tego powodu zatruła się 45-letnia Szajndla Rosenfeinowa, przy mężu. W obydwu wypadkach pomocy zatrutym udzielił lekarz Pogotowia pozostawiając ofiary na leczeniu w domu.

3 OFIARY ZAWODÓW ŻYCIOWYCH

15-letnia Bronisława Aftenberżanka, przy rodzinie, (Ogrodowa 6), otruła się esencją octową.

— 23-letnia Marjanna Maciaszkówna, służąca, (Elektoralna 32), również napiła się esencji octowej.

— 18-letnia Zofja Nowakówna, przy rodzicach, (Rembertów), napiła się esencji octowej. Wszystkim desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem dwie pierwsze przewiozło do szpitala Wolskiego, trzecią zaś — do Dz. Jezus.

„Na zgubne"
Stary kawał złodziejski

Współpracownik jednej z firm radjotechnicznych z ul. Królewskiej, M. K. niósł do klienta nowy radjoaparat wartości 1.000 zł. Na ul. Freta wprost Nowego Miasta, jakiś złodziejaszek rzucił monetę 50-groszową, oświadczając, iż zgubił ją wysłannik z firmy radjotechnicznej. M. K. postawił aparat na chodniku, a sam oddalił się dwa kroki, aby podnieść monetę.

Gdy po chwili odwrócił się, aparatu już nie znalazł. Znikł również i pomysłowy złodziejaszek. — Poszkodowana firma przeznacza 200 zł. nagrody za dostarczenie nieuszkodzonego aparatu.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 9 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 11 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 10 gr., osełkowe 2 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Reumatyzm jest chorobą społeczną

Wymowne cyfry statystyczne

Doniedawna zaliczano do rzędu chorób społecznych jedynie gruźlicę, alkoholizm i choroby weneryczne. W ostatnim dziesiątku lat zwrócono baczną uwagę na schorzenia reumatyczne czyli gośćcowe. Okazało się, że choroby te pod względem szkody społecznej — stracone dni pracy, inwalidztwo, koszty leczenia — nietylko dorównywują dotychczas uznawanej „trójcy", ale pod pewnemi względami ją przewyższają. Podczas gdy przy zwalczaniu gruźlicy i chorób wenerycznych chodzi nietylko o samego chorego, lecz również o ochronę zdrowia całej ludności przed zaraźliwą i ciężką w swych skutkach chorobą, walka z gośćcem na szczęście ma na celu jedynie leczenie chorych i zapobieganie powstawaniu tego cierpienia, ponieważ cierpienie to nie należy do rzędu chorób udzielających się od chorego zdrowemu.

Jednakże na miano choroby społecznej reumatyzm zasłużył uczciwie. Ilość reumatyków z roku na rok wzrasta i przewyższa liczebnie chorych na gruźlicę. Na dowód tego przytoczymy nieco danych statystycznych (wg. dr. Kłuszyńskiego).

Na 1000 chorych w Polsce, korzystających z leczenia w Kasach Chorych, w r. 1925 na gruźlicę leczyło się okrągło 22 proc., na reumatyzm 44 proc., a więc dwa razy więcej. W Łódzkiej Kasie Chorych w r. 1927 spowodu gruźlicy było 16.967 osób niezdolnych do pracy, podczas gdy spowodu reumatyzmu aż 21.206. W Poznaniu, gdzie, jak wiemy, obowiązuje dawne ustawodawstwo niemieckie, w Ubezpieczalni Krajowej w r. 1926 rentę inwalidzką pobierało 5378 osób. Z tego rentę pobierało spowodu reumatyzmu dwa razy więcej osób, niż spowodu gruźlicy. W Niemczech na reumatyzm przypada pięć razy więcej zachorowań, niż na gruźlicę. Angielskie Ministerstwo Zdrowia ogłosiło w styczniu dane statystyczne dotyczące reumatyzmu w Anglji. Z danych tych wynika, że koszty roczne leczenia reumatyków sięgają zawrotnej sumy 2 miljonów funtów. Gospodarstwo społeczne traci rocznie 3 miljony tygodni pracy, wskutek niezdolności do pracy olbrzymiej ilości robotników angielskich. Około 50 tysięcy zgonów rocznie zależy od chorób sercowych, powstałych na tle reumatyzmu. Stwierdzono również, że reumatyzm w zastraszający sposób szerzy się wśród dzieci. Przytoczone liczby mogą naprawdę wbudzić uzasadniony niepokój.

Reumatyzm czyli gościec jest chorobą narządu ruchu, to też atakuje głównie stawy, mięśnie i nerwy doprowadzające do mięśni bodźce ruchu i wywołujące ich skurcze. Choroba powoduje swoiste zmiany zapalne, objawiające się zazwyczaj obrzękami i znaczną boleścią. Zmiany mogą mieć charakter ostry (zmiany nagle powstające i względnie szybko przemijające), albo przewlekły (zmiany rozwijające się powoli, stopniowo, powodujące zniekształcenie i trwałe niekiedy zesztywnienie stawów).

Ostry reumatyzm stawowy, przebiegający zawsze z dużą gorączką i objawiający się silnemi bólami, uważamy obecnie za chorobę wywoływaną bakterjami, które przez usta trafiają do organizmu. Chore, próchniejące zęby, ropienia dziąseł, choroby migdałków — stanowią częste źródło zakażenia. Jeśli nawet bezpośrednio wpływ zimna i wilgoci na powstawanie reumatycznych nerwobólów i gośćca mięsnego nie może być negowany, to na powstawanie reumatycznych schorzeń stawowych, czynniki te wpływać mogą jedynie pośrednio. Zaziębienie przygotowuje odpowiedni grunt dla zarazków chorobotwórczych i ułatwia im opanowanie organizmu, zmniejszając jego odporność.

W powstawaniu reumatyzmu przewlekłego zakażenie nie jest jedyną przyczyną. Pewną rolę odgrywa w tym wypadku usposobienie, a nawet dziedziczność. Chcemy przez to powiedzieć, że pewne organizmy w tych samych warunkach łatwiej zachorowują. Stwierdzono, że dzieci rodziców chorych na reumatyzm są jakby predysponowane do tego cierpienia.

Spośród innych czynników zewnętrznych, wpływających na powstawanie reumatyzmu, duże znaczenie posiadają trwałe lub często powtarzające się, aczkolwiek nawet nieznaczne, urazy powstające np. przy jednostronnem obciążeniu albo nadmiernej pracy pewnych stawów. Z tego powodu u szwaczek maszynowych, poruszających z wysiłkiem przy pracy głównie stawami kolanowemi i skokowemi, często w tych właśnie stawach rozwijają się zmiany reumatyczne. Nieprawidłowe ustawienie kości i obciążenie w przypadkach płaskiej stopy („platfus"), otyłości ogólnej — wpływa również na powstawanie przewlekłego reumatyzmu stawowego.

Statystyka dowodzi, że w pewnych zawodach cierpienia reumatyczne są częstsze, niż w innych. Do rzędu zawodów, dających największy odsetek zachorowań reumatycznych, zaliczyć możemy: piekarzy, palaczy, furmanów i szoferów, praczki, górników, kowali, robotników metalurgicznych, budowlanych, kanalizacyjnych i ziemnych, oraz zatrudnionych w cukrowniach, cementowniach i cegielniach. W urzędowym wykazie chorób zawodowych jest wymieniony, między innemi, reumatyzm górników, murarzy, rolników i t. p. Widzimy, że są to zawody, w których robotnicy są narażeni przy pracy na nagłe zmiany temperatury otoczenia, wilgoć, przegrzanie, obciążenie jednostronne, urazy i znaczny wysiłek fizyczny.

Sprawa leczenia reumatyzmu należy do fachowców i powołanych do tego instytucyj, jak przychodnie, szpitale i Ubezpieczalnie Społeczne.

W pewnych okresach choroby konieczne są kąpiele lecznicze, stosowane ściśle według wskazówek lekarza. W wielu miejscowościach naszego kraju naturalne wody zawierają takie składniki chemiczne, które oddziaływują leczniczo na reumatyzm. Z tego powodu takie miejscowości, jak Ciechocinek, Busk, Solec i wiele innych miejscowości zagranicą od wieków cieszą się zasłużoną sławą.

Częstemi powikłaniami reumatyzmu są choroby serca, powodujące trwałe, organiczne zmiany w zastawkach i określane mianem wad serca.

Zapobieganie społeczne sprowadza się do opieki szkolnej i kontroli lekarskiej nad dziatwą szkolną, poradnictwa zawodowego, zwalczania ciemnych, wilgotnych izb mieszkalnych, uświadamiania ogółu co do istoty cierpień gośćcowych.

Higjena zapobiegawcza osobista polega na starannem pielęgnowaniu jamy ustnej i zębów oraz hartowaniu ciała powietrzem, słońcem i wodą. Wprowadzanie do ustroju dostatecznej ilości witamin w postaci surowych owoców, mleka, miodu i jarzyn, przy ograniczonem spożywaniu mięsa, wpływa nader korzystnie na zwalczanie cierpień gośćcowych. Chorym skłonnym do pocenia się możemy polecić noszenie w zimie bielizny wełnianej, łatwo pot wchłaniającej i wolno wysychającej. Płaska stopa, uspasabiająca do powstawania zniekształceń, stawowych i bólów reumatycznych, powinna być jak najwcześniej przez lekarza rozpoznana i odpowiednio leczona (wkładki do butów!).

Artretyzm w znaczeniu schorzenia stawów pochodzenia reumatycznego, nie powinien być mieszany z artretyzmem, powstałym na tle wadliwej przemiany materji i tworzenia się złogów kwasu moczowego w obrębie stawów i noszącym nazwę dny. Dna jest odrębną jednostką chorobową, która poza wspólną niekiedy lokalizacją i objawami bólowemi, z reumatyzmem czyli gośćcem nie ma nic wspólnego.

Dr. A. R.

Przed kratkami

Cohen-System

Dopóki p. Dawid Cohen był pełnoprawnym właścicielem domu, dnie miał pełne goryczy, a noce niespokojne. Urząd skarbowy, magistrat, kominiarze, woda, komisja budowlana... w głowie kręciło mu się od terminów, nakazów, mandatów karnych.

Kiedy jednak przestał płacić i urząd obłożył mu sekwestrem komorne, p. Cohen zrobił genjalny wynalazek. Przedewszystkiem zauważył, że wszystko się uciszyło. Przestali odwiedzać go sekwestratorzy, dali mu spokój komornicy, a całe to towarzystwo przeniosło się teraz do jego lokatorów. Na nich teraz czatowali w bramie panowie w melonikach, na nich polowały teczki i papierki. Pan Dawid odetchnął.

— Żeby teraz tylko jeszcze wydostawać skąd parę groszy na życie, toby człowiek miał całkiem święte życie — pomyślał.

Długo rozważał tę rzecz, aż wreszcie wymyślił system. Odwiedził dyskretnie adwokata, potem równie dyskretnie wszystkich swoich lokatorów pokolei. Każdemu klarował jedno i to samo.

— Panie Grynszpan — mówił naprzykład do mieszkańca pierwszego piętra — pan teraz płacisz sto złotych za lokal.

— Co mam robić? — odpowiadał p. Grynszpan — Jak oni mnie łapią w bramie?

— Ja panu co powiem. Ja panu obniżę komorne do dwudziestu złotych, pocichu, między nami, pan będziesz mnie też płacił pocichu, tak żeby komorniki nie wiedziały i szlus. Zarobisz pan na czysto osiemdziesiąt złotych.

— A komorniki?

— Pan jesteś frajer. Żeby oni panu zrobili zajęcie, to oni muszą mieć wyrok na pana całkiem za co innego. Za komorne nie wolno zająć jedne złamane krzesełko.

Oto, na czem polegał system p. Cohena. Zniżył wszystkim komorne do jednej piątej, wyciągał z domu tylko tysiąc dwieście złotych, ale ten tysiąc dwieście miał już na czysto. W dodatku: święte, ciche, spokojne życie.

Właśnie za ten system, kiedy komornicy wywąchali szczegóły, dostał wczoraj w Sądzie Grodzkim XI okręgu dwa miesiące więzienia.

Very.

Polska z Francją tańczy walca...

Wrażenia z balu Francusko-Polskiego

Gdyby o temperaturze uczuć, jakie żywi Polska dla Francji sądzić po balu francusko - polskim, zorganizowanym przez Alliance Francaise i Tow. Polsko-Francuskie — toby można dojść do wniosku, że jest ona tropikalna.

W jasnych salonach Europejskiego Hotelu, pod okiem opatrzności ambasadora Laroche i jego małżonki — frankofile i polonofile podawali sobie ręce w takt walca, slow foxa i tanga. Niestrudzony w rozwijaniu propagandy konsul Ronflard, tak wszystko mądrze uplanował i świetnie przeprowadził, że w oryginalnie udekorowanych salonach zebrało się „tout Varsovie" i „tout Paris", w minjaturze.

Naprzód był obiad, bo wiadomo, że w oparach francuskiego wina nawet polityka i kryzys wyglądają uroczo i kusząco. Stoły były zasłane goździkami różowemi — żeby było trochę rojalistycznie i trochę republikańsko.

W łagodnem świetle majaczyły futurystyczne dekoracje. Nad głowami ministrów i dyplomatów groteskowe maski uśmiechały się sardonicznie, nad stołem prezesa „Alliance" hr. Henryka Potockiego dwa gołąbki całowały się dziobkami, symbolizując zbliżenie Francji z Polską („Deux pigeons s'aimaient d'amour tendre..."). Kilka kolorowych baloników fruwających u góry, symbolizowało lekość francuskiego dowcipu.

Toast okolicznościowy wygłosił ambasador Laroche. Przy trzecim stole konsul Ronflard spoglądał z satysfakcją, na wyniki swej dyplomatycznej akcji. Zgromadził bowiem łatwopalne mentalności, od ultra Bebe—do opozycji, takie co w innych warunkach skoczyłyby sobie do krawatów. Ale francuska kultura i dowcip regulowały ruch. Już przy indyku z borówkami nastrój zrobił się tak przyjazny, że się wszelkie partje i orjentacje zachowywały niemal jak dwa gołąbki, chyląc ku sobie głowy nad kieliszkami sauterne'u. Prof. Zieliński zapalił cygaro takim gestem, jakby zapalał kadzidło bogom na chwałę, polskie arystokratki, dźwigające na rasowych barkach ciężar wiekowej tradycji i sznury pereł łaskawie rozmawiały z ludźmi, o których się ongi mawiało, że są „nieurodzeni". Ościenne państwa nawiązywały przyjazne aljanse, za pośrednictwem pięknych pań. W drugiej sali w mglisto różowej poświacie czerwony radykał flirtował z markizą, Podfilipski — z panią Bovary, a poniektóry Zołzikiewicz, co wyrósł na państwowego dygnitarza uwodził (nareszcie!) prawdziwą francuską hrabinę.

Sygnał do rozpoczęcia balu dała pani Laroche.

Gdy powstała od stołu, uczyniło się larum wielkie, a z wentylatorów powiał polski wicher halny. Szła szpalerem wyfraczonych ministrów, posłów, uczonych i dekoltowanych dam, których suknie trzymały się przeważnie tylko siłą woli, na obnażonych barkach. Szła prosta, gibka, młodzieńcza, w srebrnej hieratycznej szacie, w djademie ze srebrnego pióra. Nastrój był taki, że tem piórem można było natychmiast podpisać ratyfikację przyjaźni polsko - francuskiej. Dalej szła zwycięskim krokiem jak na stadjon olimpijski wysoka pani Matuszewska, dumnie dźwigając główkę futurystycznej madonny; muza poezji Iłłakowiczówna w bieli i srebrnym kaftanie, dalej niezawodni i najdawniejsi przyjaciele Francji, tej przedwojennej (Paryż, veuve Cliquot, Cléo de Merode...) polscy arystokraci, no i wszystkie stany strojne we fraki i długie królewskie treny.

A w sali balowej już czekał Jankiel - Gold ze swymi muzykantami.

„...Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska [kapelą
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, [z bębenki..."

W pierwszą parę popłynęła pani Laroche z hr. Benedyktem Tyszkiewiczem, pociągając za sobą innych.

„I szły pary po parach hucznie i [wesoło:
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło,
Jak wąż olbrzymi...."

Na falach walca, amerykańskiego tanga i angielskiego slow foxa płynęli zbratani przedstawiciele narodów i stanów, stronnictw politycznych, rozłożyste Polki i strzeliste Francuzki.

Jak one to robią, jak one to robią! — powtarzały niektóre panie obserwując panią Laroche i cudną panią Casanowa, i hr. Monferrand, i panią Negre, takie smukłe i — jakby powiedział Neron— „za wązkie w biodrach" — a pełne gracji. Jagusia z Krzyżaków, już odchudzona cytrynami i sucharkami, jednak z melancholją spoglądała po sobie, przenosząc wzrok zazdrosny na tamte, które z natury wyglądają powiewnie, jak stylizowane sylfidy. Był to zarazem pokaz mody — podziwiano pełne prostoty i smaku toalety Francuzek. Jedyną ich zasadą jest **linja**, o której powiedział Anatole France — że jest „błyskawicą, która rozkosznie rani oczy". Prym, gdy chodzi o piękność, dzierżyła pani Casanowa. Gdyby ta czarnooka dama była żoną prawdziwego Casanowy, toby Casanowa nie zachowywał się jak Casanowa, tylko spędziłby całe życie u stóp tej syntetycznie pięknej Francuzki. Księżycowy polski smętek snuł się za Iłłakowiczówną, zdobywczość kobiet polskich reprezentowała pani Matuszewska, która z amazonki przedzierzgnęła się na tę jedną noc w stuprocentową kobietę, muzykę i malarstwo zaprezentowały piękne siostry Umińskie, sarmacki humor reprezentowali powojenni dygnitarze, staroszlachecki szeroki gest i tradycję przysłowiowego „charmeslave" — przedstawiciele historycznych polskich rodów. Byli i reprezentanci asymilowanej finansjery oraz wielkiego przemysłu z Katowic, Łodzi, Częstochowy...

Bal przeciągnął się do późnej nocy, w nastroju przemiłym. Był zarazem lekcją poglądową wielu rzeczy — francuskiej elegancji, wdzięku i tego „esprit" — który dodaje lekkości rzeczom ciężkim, a poezji — sprawom niepoważnym! Pod koniec — kujawiaka tańczył sowiecki poseł z polską Zosią, Niemiec z Francuzką, Jugosłowianka z Włochem, a młody hitlerowiec z warszawską Esterką... Nie był więc to już bal porozumienia francusko - polskiego, ale bal ogólnego zbratania wszystkich stanów i klanów.

el - ce



Plakat na XIV Bal „Warszawa swej Politechnice" 10 lutego b. r. Projekt: Niedbalski — Knothe.

Gaston Doumergue



b. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, podjął się misji stworzenia nowego gabinetu we Francji. Głównym warunkiem, postawionym przez Doumergue'a, jest zarezerwowanie sobie prawa rozwiązania Izby w momencie, który uzna za właściwy.

Podróżuj samolotem

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA